10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 31.

Kraków, sobota 8 lutego 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., a odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Zmiany ideowe na Zachodzie

Kraków, 7 lutego.

W ostatnich latach zaobserwować można było ciekawy objaw w zakresie rozwoju tendencyj ideologicznych na zachodzie Europy. Przyzwyczailiśmy się od lat do tego, że wszelkie nowoczesne prądy rodziły się właśnie na zachodzie Europy i stamtąd przenikały na całą Europę, a następnie na cały świat. Tak było z prądami literackiemi wieku oświeconego, tak było z rewolucją francuską, czy ruchami r. 1848, tak wreszcie w ostatnich czasach z rozmaitemi nowemi prądami w sztuce.

Tymczasem rola zachodu Europy w zakresie ideologji politycznej zaczęła zmniejszać się. Państwa, szczycące się mianem postępowej demokracji, zaczęły się zmieniać **w upartych konserwatystów**, których jedynym celem było utrzymanie status quo, dążenie do wygodnej emerytury i jakich takich warunków bytu.

Wygodna ta polityka nie mogła być utrzymana na dłuższy dystans czasu, gdyż

problemy socjalne gromadziły się w szybkiem tempie,

grożąc każdej chwili wybuchem bardzo poważnych przewrotów. Do przewrotu tego nie doszło, w międzyczasie bowiem wybuchła wojna, która zagadnienia socjalne automatycznie usunęła na drugi plan.

Mimo to jednak dzisiaj zarówno w pokonanej Francji, jak i w Anglji, coraz częściej słyszy się głosy, że w rzekomym nawale innych spraw **zapomniano o rozwiązaniu drażliwych spraw socjalnych**, w pierwszym rzędzie o **radykalnem zlikwidowaniu klęski bezrobocia i rozwiązaniu problemu szalonych różnic społecznych, jakie właśnie w dość paradoksalny sposób występowały na jaw na zachodzie Europy, przedewszystkiem zaś w Anglji.**

I ciekawem jest, że wszelkie próby, zmierzające do rozwiązania tych trudnych problemów, mające swoje źródła czy to w krajach takich jak Niemcy, czy Włochy, czy też w Ameryce (New Deal), w krajach demokratycznych napotykały **na dość lekkie traktowanie.** Sfery posiadające obawiały się poprostu, że rozwój tych idei może pozbawić ich większej części ich dochodów. Trudno było im wyrzec się swego stanu posiadania, aczkolwiek jasnem było, że kiedyś musi dojść wreszcie do sprawiedliwszego podziału dóbr między wszystkich obywateli państwa, że musi dojść do racjonalnego wykorzystania skarbów naturalnych

na rzecz całego narodu, a nie tylko na rzecz pewnej, uprzywilejowanej grupki.

W czasie wojny, rzecz prosta, wszelkie tego rodzaju problemy rozwiązywane są doraźnie. Problem bezrobocia, z uwagi choćby na powołanie do wojska znacznej liczby mężczyzn, nie występuje już tak jaskrawo na jaw. Wręcz przeciwnie ma się do czynienia **z brakiem rąk do pracy,** któremu różne państwa zapobiegają w różny sposób. Wzrosnąć musi również produkcja, gdyż wiele rzeczy zużywa się znacznie prędzej, niż w dobie pokoju.

Nie należy jednak sądzić, aby prądy ideologji politycznej nie nurtowały społeczeństw państw prowadzących wojnę. W niejednym z tych krajów rzeszom pracującym otwierają się oczy na wiele zagadnień, z których najważniejszem jest, że

bez udziału tych rzesz nie można nietylko prowadzić wojny, ale przedewszystkiem produkować towarów.

Z tego też tytułu wysuwane są raz po raz pewne żądania, które nieraz przybierają nawet skrajne formy strajków i tym podobnych demonstracyj.

Równocześnie budzi się **chęć do uporządkowania stosunków w zakresie ideologji politycznej**. Wiadomości, dochodzące nas z zachodu, wskazują na to, że tam, mimo wojny, **tendencja zorganizowania życia społeczno-politycznego na nowej platformie, są bardzo żywotne.** W miejsce starych partyj, częściowo, lub zupełnie skompromitowanych skutkiem wojny, powstają nowe ugrupowania polityczne, które rzucają nowe programy i walczą o zjednanie sobie nowych zwolenników.

Takim prądem jest „National Sanglin" **w Norwegji**, kierowany przez Quislinga, ruch narodowo-socjalistyczny **w Holandji**, prowadzony przez Musserta, ruch Degrelle'a **w Belgji** oraz ostatnio utworzenie nowej partji narodowo-ludowej **w Paryżu.** Prądy te dowodzą, że znajdują się ludzie, którzy usiłują reorganizować społeczeństwo, ukazując im nowe zadania w życiu, polegające przedewszystkiem **na szerokiem uwzględnieniu potrzeb świata pracy.**

A potrzeby te są rozmaite. Dzisiaj w miejsce **prawa do pracy,** o które walczono w ciągu ubiegłych lat klęski bezrobocia, coraz silniej występuje na jaw **obowiązek pracy.** Do obowiązku tego powoływani są wszyscy ludzie, a zatem zarówno ci, którzy chcą pracować, jak i ci, którzy opierając się na zebranych, przeważnie przez swych przodków, zasobach, chętnie przeszliby przez życie, ograniczając się jedynie do korzystania z posiadanego majątku.

Podnosi się stopa życiowa.

Ludziom nie wystarcza już to tylko, że mają pracę i zarabiają na życie, ale chcieliby także korzystać z tych przyjemności, jakie dotychczas zastrzeżono dla uprzywilejowanych, a więc chcą mieć **wygodne, komfortowe mieszkania, chcą mieć rozrywki kulturalne, możność przeczytania dobrej książki** i t. d. Zrealizowanie tych postulatów świata pracy, to pierwsze zadanie prawdziwie nowoczesnego rządu. Zadanie to jest niełatwe, a jednak jasnem jest, że od spełnienia tego zadania zależy spokój i ład w danem państwie.

Prądy te narazie są skromne. Nurtują one w każdem społeczeństwie, w niektórych, jak naprzykład właśnie w Norwegji, Holandji czy Belgji, a ostatnio we Francji, dochodzą do utworzenia odrębnej partji czy stronnictwa, czy też innej organizacji. W danym wypadku nie jest jednak istotne, chodzi bowiem o sam fakt istnienia tego rodzaju prądu, który można nazwać

Instynktem szukania nowych dróg.

W chwili, kiedy dotychczasowe podstawy życia społecznego załamały się — znajdą się zawsze ludzie, którzy usiłują stworzyć nowe podstawy, nawet choćby część społeczeństwa bardzo ostro występowała przeciwko tym zasadom. Nie chodzi także o to czy inne nazwisko, gdyż **jednostka nie odgrywa tutaj zbyt wielkiej roli.** Jednostki pojawiają się i odchodzą — **pozostaje idea**, i ona sama decyduje o tem, czy przynosi coś konkretnego i wartościowego dla ludzkości.

Narazie toczy się dalej wojna, która rzecz prosta będzie posiadała decydujący wpływ na ukształtowanie się nowych prądów. Nie ulega jednak wątpliwości, że **po wojnie prądy, zmierzające do odrodzenia poszczególnych narodów będą bardzo poważne i rozwiązanie problemów zaspokojenia potrzeb pracującej ludności będzie jednem z najważniejszych zadań przyszłych kierowników naw państwowych.**

Pewnem jest również, że sprawa ta będzie wymagała dużych zdolności taktownego postępowania wśród piętrzących się trudności, ale jasnem jest, że będzie tak, czy owak załatwiona.

Życie ma swoje prawa i nie znosi ono pustki.

W chwili, kiedy jakaś koncepcja społeczna, czy państwowa chyli się ku upadkowi, czy też zupełnie upada — **natychmiast powstaje nowa, której zadaniem jest wypełnienie powstałej luki.** Jednostki odgrywają tutaj **rolę podrzędną**, gdyż najważniejszą sprawą jest utrzymanie życia społeczeństwa, względnie jego wyższej formy — narodu i państwa.

Od sprawiedliwego i rzeczowego załatwienia tych spraw zależy, czy po obecnej wojnie nastąpi faktycznie epoka „stuletniego pokoju".

Okupacja irlandzkich portów przez Anglję jest równoznaczna z wybuchem wojny domowej.

Nowy Jork, 7 lutego. „New York Post" w sprawozdaniu z Londynu przewiduje możliwość wybuchu wojny domowej w Irlandji na wypadek, gdyby Anglja zamierzała zawładnąć portami irlandzkiemi.

Chcąc wejść w posiadanie irlandzkich portów, Anglja musiałaby stoczyć walki. Żaden rząd irlandzki nie byłby w stanie się utrzymać, jeśliby się zgodził na odstąpienie portów na rzecz Anglików. Następnie dziennik informuje, iż zorganizowany na terenie Irlandji północnej, która, jak wiadomo, należy do Anglji, ruch antykatolicki ma być podsycany w celach wybitnie politycznych.

Ameryka nie jest zagrożoną przez mocarstwa osi.

Chicago, 7 lutego. Największy dziennik Ameryki środkowej „Chicago Tribune" zabrał ostatnio głos, kładąc kres pogłoskom o rzekomem zagrażaniu Ameryce przez mocarstwa osi.

Dziennik twierdzi, że dany kraj może być tylko wówczas zagrożony, jeśliby powtórzył szaleństwo Ateńczyków, którzy utracili swe przodujące stanowisko w starożytnym świecie, jedynie dlatego, ponieważ wysłali flotę i wojsko jako ekspedycję wojenną na Sycylję.

„Chicago Tribune" kończy swój artykuł oświadczeniem, że Ameryka znajduje się obecnie wobec takiego samego zagadnienia, mianowicie czy powinna ona ryzykować równie bezsensowną akcję swych wojsk i swej floty.

Żydzi a nagonka wojenna w Stanach Zjednoczonych.

(—) **Rzym, 7 lutego.** „Giornale d'Italia" w numerze niedzielnym odsłania w formie pytań i odpowiedzi udział żydostwa w nagonce wojenno-politycznej w Stanach Zjednoczonych.

Na pytanie o powód **antywłoskiego nastawienia, jakie da się stwierdzić wśród większości dzienników amerykańskich**, dziennik daje odpowiedź, że „New York Post" stanowi własność żyda Georga Bakera, „Washington Post" żyda Eugenjusza Mayera, „Philadelphia Endweiller" żyda Mojżesza Arnenberga, zaś wielki dziennik „New York Times" znajduje się pod naczelną redakcją swego właściciela żyda Juljusza Adlera, mając jako sprawozdawcę żyda Józefa Pahy Lewi'ego, a sprawozdawcę na Grecję żyda Sulzbergera. Autorem seryjnych artykułów jest Walter Lippmann, również żyd.

Na pytanie w sprawie powodu **niezbyt przyjaznego dla Włoch stanowiska radja amerykańskiego**, dziennik odpowiada, stwierdzając, że prezesem „National Broadcasting Corporation" jest żyd Dawid Sarnoff, zaś żyd Williams Paley jest prezesem „Columbia Broadcasting System", którego belgradzki korespondent ponosi wyłączną odpowiedzialność za tendencyjne plotki o zaburzeniach w miastach północno-włoskich.

Przyczyny podobnie antywłoskiego nastawienia oficjalnych czynników w Stanach Zjednoczonych upatruje dziennik w tem, że mowy prez. Roosevelta redaguje żyd Samuel Rosemann, podczas gdy żyd Morgenthau kieruje agitacją wymierzoną w mocarstwa osi, prowadząc również agitację na rzecz polityki pomocowej dla Churchilla. Przewodniczącym komisji zagranicznej senatu jest żyd Bloom, a w najwyższym trybunale Stanów Zjednoczonych zasiada żyd Felix Frankfurter. Największymi działaczami agitującymi za wojną są — jak stwierdza dziennik — starzy działacze żydowscy: Mikołaj Murray Butler i senator Glass, którzy nie dają dojść do słowa przeciwnikom wojny, ostrzegającym przed jej skutkami.

Pomoc dla Francji.

Paryż, 7 lutego Niemcy przewidują w bieżącym roku dostarczenie Francji 100.000 ton nawozów sztucznych.

Jak wiadomo, Niemcy wysłały ostatnio do Francji znaczne ilości ziemniaków. W najbliższym czasie mają być wysłane **większe transporty węgla**, o ile na to pozwolą warunki transportowe. Równocześnie informują, iż toczą się rozmowy w sprawie **wysłania do Francji niezbędnych artykułów żywnościowych i surowców.**

Zaprzysiężenie nowomianowanego ministra spraw zagranicznych Węgier.

Budapeszt, 7 lutego. Powołany na stanowisko ministra spraw zagran. poseł Władysław de Bardossy złożył w środę przed południem przysięgę na ręce naczelnika państwa regenta Horty'ego. W związku z tem odbyło się przyjęcie u naczelnika państwa. We czwartek obejmie minister Bardossy kierownictwo swego resortu.

Japońsko-sowieckie rokowania handlowe.

Tokio, 7 lutego. **Jak słychać, Japonja nosi się z zamiarem podjęcia rokowań handlowych z rządem Sowietów. Prawdopodobnie w toku tych rokowań poruszona będzie kwestja tranzytu wyrobów japońskich, wysyłanych do Niemiec.**

Ograniczenia w przemyśle szwajcarskim.

Zurych, 7 lutego. **Szwajcarski urząd przemysłu wojennego i pracy wydał z dniem 1 lutego rozporządzenie ograniczające produkcję tekstylną w pewnych dziedzinach, a mianowicie przedewszystkiem zabraniający używania bawełny do produkcji pewnych towarów, względnie ograniczający procent jej w tych wyrobach.**

Według tego rozporządzenia nie wolno bawełny i wełny używać do wyrobu parasoli, krawatek, kostjumów karnawałowych, chorągwi, wszelkich materyj służących do obicia ścian, materjałów służących do zaciemniania i materjałów służących do opakowania. Również materjały, z których sporządza się fartuchy, obicia na meble i tkaniny dekoracyjne, nie mogą zawierać ani wełny ani bawełny w wyższej mierze, jak do 50 procent. Jeżeli chodzi o konfekcję damską, to może ona zawierać najwyżej 70 procent wełny lub bawełny.

Parlament słowacki potwierdził przystąpienie Słowacji do paktu trzech mocarstw.

(—) **Bratysława**, 7 lutego. **Parlament słowacki przyjął we czwartek na uroczystem posiedzeniu jednogłośnie projekt ustawy w sprawie przystąpienia Słowacji do paktu trzech mocarstw.**

Willkie zwiedził Bristol.

Londyn, 7 lutego. Agencja Reutera w ten sposób informuje o wizycie Willkiego w Bristolu:

„Willkie znów udowodnił iż jest człowiekiem hołdującym wielkiej ruchliwości. — Aby przed udaniem się do Stanów Zjednoczonych naocznie przekonać się o ranach zadanych Bristolowi, udał się on w wagonie sypialnym do Bristolu i nad ranem dokonał w towarzystwie burmistrza Bristolu przejażdżki ulicami miasta, oglądając uszkodzone gmachy. „Niedobrze, niedobrze! — mruczał on pod nosem, patrząc na uszkodzone domy i sklepy".

Dymisja irlandzkiego cenzora filmowego.

Dublin, 7 lutego. James Montgomery, pierwszy cenzor filmowy Irlandji, ustąpił po 17-letniej działalności ze swego stanowiska, wycofując się w zacisze domowe. Na długo przedtem, zanim zmuszono organizacje producentów filmów do tworzenia obrazów bez szkodliwych tendencyj, Montgomery podjął walkę z przywozem niemoralnych filmów angielskich i amerykańskich.

Podstawy niemieckiej polityki finansowej.

Berlin, 7 lutego. Sekretarz stanu w niemieckiem ministerstwie finansów Fritz Reinhardt opublikował na łamach „Niemieckiego Dziennika podatkowego" artykuł pt. „Osiem lat narodowo-socjalistycznej polityki finansowej", w którym daje przegląd dodatnich wyników narodowo socjalistycznej polityki finansowej.

Sekretarz stanu Reinhardt przypomina na wstępie wszystkie zarządzenia, wydane w dziedzinie podatkowej od r. 1933, przyczem stwierdza, że **zarządzenia te doprowadziły w ciągu kilku lat do zlikwidowania bezrobocia, ożywienia całej niemieckiej gospodarki narodowej, zwiększenia wydajności wszystkich bez wyjątku zakładów przemysłowych, rzemieślniczych, rękodzielniczych i rolniczych, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia siły gospodarczej całego niemieckiego życia ekonomicznego, a nadto do uzdrowienia finansów publicznych i wzmocnienia siły finansowej Rzeszy.**

Rezultaty te stanowiły materjalny fundament, który umożliwił zorganizowanie planu 4-letniego. Narodowo-gospodarcze hasła narodowego socjalizmu, oraz wynikające z nich zasady polityki finansowej okazały się więc bezwarunkowo celowe.

Dochody podatkowe Rzeszy **podwyższyły się z 6,6 miljardów marek w r. 1932 do 27,0 miljardów marek w r. 1940.** W szeregu najważniejszych źródeł podatkowych Niemiec, podatek obrotowy wzrósł z 1,3 miljardów marek w r. 1932 do 3,8 miljardów marek w r. 1940, a podatek dochodowy w tym samym okresie czasu zwiększył się z 1,3 do 8,0 miljardów marek. Ulgi podatkowe od kwietnia 1933 r. do marca 1935 r. wynosiły 1.135 miljonów rocznie. Nie uwzględniono przytem swobody w oszacowaniu wartości majątkow zakładowych przedsiębiorstw, ponieważ równoznaczna jest ona jedynie z odroczeniem podatkowem. Do sumy 1.135 miljonów marek należy doliczyć kwotę 235 miljonów marek rocznie, wynikającą z różnych obniżek procentów.

Autor stwierdza w dalszym ciągu, że **podstawy finansowania wojny są zapewnione.** Finansowanie wojny odbywa się nie przez stosowanie maszyny drukarskiej, lecz przez **zmobilizowanie tej części niemieckiego dochodu społecznego, który nie zużywa się na pokrycie potrzeb prywatnej gospodarki.** Pewna część dochodu społecznego obraca się na pokrycie potrzeb gospodarki prywatnej, dalsza część na pokrycie podatków.

Ta część dochodu społecznego, która pozostaje po pokryciu potrzeb gospodarki prywatnej i po zapłaceniu podatków, odprowadzana jest na konta oszczędnościowe, bankowe itd. i zgodnie z naturalnym prawem gospodarczem przenika do życia gospodarczego.

Potrzeby finansowe państwa, mającego do swej dyspozycji, oprócz dochodów z podatków i opłat administracyjnych, również wprowadzone obecnie świadczenia wojenne ze strony gmin, mogły być dotychczas regularnie i bez trudności pokrywane w drodze wypuszczania tytułów dłużnych przez państwo.

Wobec porządku panującego w niemieckim systemie walutowym i kredytowym, **metoda ta będzie również stosowana w przyszłości.** O korzystnej sytuacji na rynku pieniężnym i kapitałowym oraz o zdrowych podstawach finansów Rzeszy świadczy ponad wszelką wątpliwość fakt, że w r. 1940 **można było przystąpić do obniżenia oprocentowania tytułów dłużnych państwa.**

Obieg środków płatniczych w Niemczech wynosił 1 września 1939 r. 13,3 miljardów marek, a 15 stycznia 1941 r. 15,8 miljardów marek. Wzrost wynoszący 2,5 miljardów marek jest więc zjawiskiem zupełnie naturalnem. Przyczyny jego da się sprowadzić do następujących punktów:

1) Włączenie terenów wschodnich i spowodowany tem przyrost terytorjów ludności i obiegu środków płatniczych.

2) zwiększone zapotrzebowanie środków obrotowych przez siły zbrojne w związku z wojną, oraz

3) zwiększenie się obrotów i dochodów, jakie zaznaczyły się w niemieckiem życiu gospodarczem.

Podstawy finansowe wojny są więc absolutnie zdrowe. Bez względu na czas trwania wojny pozostaną one takiemi w dalszym ciągu. **Fundamentem finansowania wojny są podatki.** Część potrzeb finansowych Rzeszy, pokrywanych podatkami będzie się również w czasie wojny nieustannie zwiększała. Ogólne dochody z podatków Rzeszy dosięgną w całym roku bilansowym 1940/41 wysokości 27 miljardów marek.

Wszystko przemawia za tem, że w roku bilansowym 1941 nie zostaną one znacznie poniżej granicy 30 miljardów marek. Do tego doliczyć należy opłaty administracyjne i świadczenia wojenne gmin, wynoszące około 4 miljardy marek rocznie.

Uroczystość ku czci Verdiego.

Rzym, 7 lutego. W schronisku dla starców muzyków i śpiewaków założonem przez Verdiego w Medjolanie, odbyła się ostatnio uroczystość z okazji 40-tej rocznicy śmierci wielkiego muzyka.

Koncert, który tam urządzono, obejmował wyłącznie utwory Verdiego, a orkiestrą dyrygował znany włoski Marinuzzi. Sarkofag Verdiego, znajdujący się w kaplicy tego przytułku został pięknie ozdobiony kwiatami, a również w miejscu urodzenia wielkiego kompozytora Le Roncole, jak również w innych miastach włoskich, urządzono odpowiednie uroczystości i akademje. W teatrze w mieście Busseto urządzono wystawę pamiątek po Verdim.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 8 lutego. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła dwa uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe, łącznej pojemności 12.000 ton.

U wschodniego wybrzeża angielskiego udało się jednej z łodzi pościgowych zatopić brytyjski parowiec przybrzeżny.

Mimo złej pogody lotnictwo przeprowadzało zbrojny wywiad nad obszarem morskim dookoła Anglji i minowało porty brytyjskie.

W rejonie Morza Śródziemnego ataki dywersyjne samolotów bojowych kierowane były na objekty wojskowe na Malcie.

Nieprzyjaciel usiłował wczoraj w godzinach wieczornych i nocnych nalecieć poszczególnemi samolotami na obsadzony obszar nad wybrzeżem Kanału. Przez zrzucenie bomb zapalających powstały jedynie w jednem mieście portowem mniejsze pożary, które ludność cywilna zdołała szybko ugasić.

Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła przytem jeden samolot typu Armstrong-Withley. Dalszy samolot został zmuszony do lądowania, załoga wzięta do niewoli.

Woroszyłow odznaczony najwyższym orderem sowieckim.

Moskwa, 7 lutego. Zastępca przewodniczącego rady komisarzy ludowych Związku Sowietów i prezes komisji obrony przy radzie komisarzy ludowych Woroszyłow (dawny komisarz wojny), z okazji 60-tej rocznicy urodzin został odznaczony orderem Lenina.

Rada komisarzy ludowych i centralny komitet partji bolszewickiej wystosowały do Woroszyłowa serdeczne depesze gratulacyjne. Również inne liczne organizacje państwowe, partyjne i wojskowe przesłały Woroszyłowi z okazji jego urodzin gratulacje, m. in. prezes Najwyższej Rady Związku Sowietów, Związek młodzieży sowieckiej, szereg komisarjatów ludowych Związku Sowietów, różne formacje sił zbrojnych, przewodniczący Związków zawodowych, komitet wykonawczy komunistycznej międzynarodówki i inni.

Depesze gratulacyjne podkreślają zasługi Woroszyłowa dla partji bolszewickiej, oraz około rozbudowy państwa i armji sowieckiej. Woroszyłow nazywany jest przy tej sposobności „najbliższym towarzyszem broni Stalina".

Ponadto z okazji 60-tej rocznicy urodzin Woroszyłowa, akademja wojskowa im. Frunsego i akademja wojskowa im. Stalina dla motoryzacji i mechanizacji, ufundowały „stypendja Woroszyłowa" dla specjalnie uzdolnionych wychowanków. Akademja sztabu generalnego czerwonej armji otrzymała nazwę „Akademja Woroszyłowa".

Zmiany w gabinecie Churchilla.

Sztokholm, 7 lutego. Jak mówią w londyńskich kołach politycznych, mają nastąpić, skutkiem zgonu ministra kolonji lorda Lloyda, duże zmiany w gabinecie Churchilla.

Jako następca lorda Lloyda przewidziany jest dotychczasowy sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Butler, którego chętnie pozbyłby się Eden i dla którego szukano już odpowiedniego stanowiska.

Syn b. premjera angielskiego Lloyda George'a, major Lloyd George, ma zostać następcą skompromitowanego w znanej aferze parlamentarnej sekretarza stanu w ministerstwie aprowizacji Boothby. Dalej potwierdza się wiadomość, że syn jednego z dawnych premjerów angielskich, Ryszard Law, obejmie po Butlerze stanowisko sekretarza stanu w Foreign Office.

Gen. Antonescu zlikwidował nierozważne wykroczenia legjonistów rumuńskich.

(=) Bukareszt, 7 lutego. Bukareszteńskie dzienniki opublikowały obecnie pochodzący z urzędowych źródeł opis przebiegu wydarzeń w dniach od 20—30 stycznia. W ogólnych zarysach sprawozdanie to brzmi następująco:

„W poniedziałek 20 stycznia odbyły się w Bukareszcie w godzinach popołudniowych **uliczne demonstracje legjonistów**, w czasie których protestowano przeciwko zarządzeniu szefa państwa w sprawie dymisji ministra spraw wewnętrznych gen. Petrovicescu, oraz generalnego dyrektora policji państwowej Ghyka, z drugiej zaś strony domagali sie oni usunięcia kilku członków rządu z powodu ich indolencji, przynależności do lóż masońskich względnie tolerowania wolnomularzy i żydów.

Demonstranci **manifestowali swoje uczucia dla Horia Simy i szefa państwa**, wywołując ich nazwiska. Ponieważ manifestacja miała przebieg spokojny, a jej uczestnicy rozeszli się, władze nie widziały przyczyn do wkroczenia. Pomimo to demonstracja ta była pierwszym widomym znakiem przyszłych wydarzeń.

Na prowincji, jak to wynika z nadeszłych później do Bukaresztu wiadomości, w poniedziałek miał miejsce szereg wykroczeń przeciw władzom. W kilku wypadkach **legjoniści zajęli centrale telefoniczne i w celu zdobycia broni splądrowali magazyny uzbrojenia.**

Dnia następnego, we wtorek 21 stycznia miały miejsce

pierwsze wykroczenia buntowników w Bukareszcie.

Zdymisjonowany przez szefa państwa prefekt policji bukaresztenskiej Mironovici **odmówił przekazania swego urzędu następcy**, mianowanemu jednemu z generałów. W związku z tem **musiało interwenjować wojsko.**

Około południa legjoniści **okupowali koszary policyjne**, znajdujące się w bezpośredniej bliskości gmachu prezydjum Rady ministrów, **ujęli oficerów jako zakładników, rozbroiwszy ich poprzednio.** Oficerowie, wysłani do koszar dla odbycia pertraktacyj, zostali również aresztowani przez rokoszan.

Wezwane dla obrony gmachu prezydjum Rady ministrów 3 wojskowe samochody pancerne, nie zdając sobie sprawy z sytuacji i działając po myśli poprzednio udzielonej instrukcji, wjechały na dziedziniec koszar policyjnych, **gdzie zostały zaatakowane przez legjonistów.** Tylko jeden z samochodów pancernych zdobyli legjoniści, natomiast dwa wycofały się na ulicę i stawiły frontem do koszar.

Na wezwanie do opuszczenia koszar i przekazania tychże wojsku, legjoniści oświadczyli, że **stanie się to jedynie na wyraźny rozkaz Horia Simy.** Aby uniknąć przelewu krwi generał Antonescu wezwał osadzonych w koszarach policyjnych buntowników do poddania się, dając im do namysłu kilkugodzinny termin, w południe dnia następnego. We wtorek wieczorem znajdował się Bukareszt po większej części w rękach buntowników, którzy poza wymienionemi już koszarami policji, budynkiem prefektury policyjnej, siedziba organizacji legjonowej wraz z sąsiadująca dzielnicą willową, szeregiem gmachów, zajmowanych przez organizacje legjonowe, okupowali komisarjaty ludowe, oraz składy benzyny, **wreszcie rozgłośnię radjową, w związku z czem do wiadomości społeczeństwa nie dotarły dwie odezwy gen. Antonescu**, a tymczasem buntownicy nadawali kłamliwe informacje, których treść wprowadzała w błąd opinję publiczną.

Odbicie i zajęcie radjostacji miało widoki powodzenia, jednakże od tego projektu odstąpiono, ponieważ zachodziły obawy, że buntownicy zniszczą techniczne urządzenia rozgłośni. Jedynie koszary, dworce kolejowe, gmachy ministerstw oraz centrala telefoniczna w Bukareszcie, ostały się i nie weszły we władanie buntowników. Gmach prezydjum Rady ministrów i jego okolice otoczyły oddziały wojskowe, zamieniając tą dzielnicę w istną fortecę.

Zamiary buntowników, mające na celu zawładnięcie gmachem prezydjum Rady ministrów zostały zniweczone. Bezpośrednio potem buntownicy rozpoczęli serję wykroczeń, w szczególności zaś **w dzielnicy żydowskiej Bukaresztu, gdzie**

doszło do prawdziwych pogromów.

W nocy z wtorku na środę zamierzali buntownicy wywrzeć za pośrednictwem delegacji presję na generała; zamierzenia te jednak pozostały bez rezultatu.

W środę dnia 22 stycznia **wydał generał Antonescu rozkaz oddziałom wojskowym, aby przywróciły w Bukareszcie normalny tok życia.** W ciągu środy miano opróżnić koszary policyjne, oraz znajdujący się opodal budynek, będący siedzibą ruchu legjonowego z tem, że we czwartek 23 stycznia miano złamać opór rokoszan w innych częściach miasta.

Atak oddziałów wojskowych na koszary policyjne, znajdujące się opodal gmachu prezydjum Rady ministrów, rozpoczął się we środę o godz. 12-tej w południe i trwał do godziny 14.30. Atak ten powiódł się. 700 **buntowników poddało się, pewna część została uwięziona, natomiast pozostali opuścili koszary".**

Zażarte walki w Cyrenajce i we wschodniej Afryce.

Rzym, 8 lutego. Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W **Cyrenajce** toczy się zażarta walka w południowej kotlinie Bengasi między wojskami włoskiemi a nieprzyjacielskiemi formacjami.

W **Afryce wschodniej** trwają walki na odcinku pod Keren. Na froncie południowym nieprzyjacielskie ataki zostały odparte przez dzielne wojska włoskie. Włoskie formacje lotnicze bombardowały stanowiska artylerji, wojska i samochody, przyczem spowodowały pożary w składach amunicji i materjałów pędnych.

Nieprzyjaciel przeprowadził ataki na Asmarę i dalsze miejscowości, nie wyrządzając ciężkich szkód. Pod Asmarą jeden samolot typu Gloucester został zestrzelony przez włoskie, natychmiast interwenjujące myśliwce. Jeden samolot włoski nie powrócił.

Winant ambasadorem U. S. A. w Londynie.

Sztokholm, 7 lutego. Jak urzędowo doniesiono we czwartek wieczorem z Londynu, prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt mianował ambasadorem w Londynie b. dyrektora międzynarodowego urzędu pracy w Genewie Winanta.

Fakt, iż mianowanie nowego ambasadora nastąpiło po długim okresie zwlekania i zastanawiania się należy przypisać zabiegom Anglji, która starała się o to, aby placówkę w Londynie objęła jakaś wybitna osobistość.

Hinduscy robotnicy w okręgach przemysłowych Anglji.

(=) Kabul, 7 lutego. Obecnie dochodzi do skutku opracowany przez angielskiego ministra pracy Bevina projekt przewiezienia większej liczby hinduskich robotników i deportacji tychże do angielskich okręgów przemysłowych, zagrożonych wskutek akcji lotnictwa niemieckiego.

Według nadeszłych ostatnio doniesień z Indyj, przystąpiono tam do formowania transportów robotników, zaciągniętych do wywozu, a zatrudnionych ostatnio w zakładach przemysłowych w Indjach. Robotników nie pyta się o zgodę na zaciąg, lecz poprostu zabiera się ich od warsztatu pracy, umieszczając w zbiorowych obozach, gdzie oczekują na odtransportowanie ich do Anglji.

Norweski statek-cysterna storpedowany.

Nowy Jork, 7 lutego. Associated Press dowiaduje się z kół marynarki wojennej o storpedowaniu w odległości 675 mil morskich na zachód od Anglji, norweskiego statku-cysterny „Thelma", pojemn. 8.297 br. t. r., płynącego pod kontrolą wojennych statków brytyjskich. Statek zatonął.

Zgon uczennicy Liszta.

Berlin, 7 lutego. W Koburgu umarła ostatnio w wieku 86 lat znana pianistka Marta Remmert, która należała do jednych z najlepszych uczennic wielkiego muzyka Franciszka Liszta. Marta Remmert współdziałała również przy założeniu towarzystwa imienia tego wielkiego muzyka.

Przed rozpoczęciem rokowań pokojowych między Syjamem a Indochinami.

(=) Tokio, 7 lutego. Po przybyciu we środę samolotem do Tokio syjamskiej delegacji na konferencję pokojową, w dniu 6 bm. zjawiła się również w stolicy Japonji delegacja francuskich Indochin, przybyła drogą powietrzną.

Przewodniczący obu delegacyj, mianowicie Varavarn ze strony Syjamu i ambasador Henry Arseno z ramienia francuskich Indochin, złożyli we czwartek popołudniu wizyty ministrowi spraw zagranicznych Matsuoka oraz posłowi nadzwyczajnemu Matsumiya, który obejmuje przewodnictwo delegacji japońskiej do rokowań, rozpoczynających się w piątek.

W międzyczasie donoszą z Sajgonu, że tamtejsza delegacja japońska dokonała inspekcji sytuacji na froncie po zawarciu zawieszenia broni. Stwierdzono, że wojska obu stron ściśle przestrzegają warunków zawieszenia broni.

Torlonia — Krezus Rzymu.

Kraków, 7 lutego.

Gdy turysta przybywa do Rzymu, napotyka prawie na każdym kroku wspomnienie rodziny, która jednak nie jest znana z dziejów Wiecznego Miasta, która nie wydała papieży, ani wielkich dygnitarzy kościelnych i której nazwisko ukazuje się na powierzchni życia rzymskiego dopiero w XVIII wieku. Mimo to jednak spotyka się z niem na każdym kroku: wiele domów, pałaców i will nosi to nazwisko lub oznaczone jest herbem tej rodziny. **Przedewszystkiem spotyka się z niem, zwiedzając siedzibę Mussoliniego, t. zw. willę Torlonia, na via Nomentana.** Następnie dowiaduje się, że również wspaniały Palazzo Giraud ozdobiony, względnie zaprojektowany przez słynnego Bramante, jest własnością tej rodziny. **Również willa Albani, która łączy się z życiem artystycznem Rzymu,** w której przebywał znany historyk sztuki, niemiecki uczony Winckelman, wraz z jej pięknemi zbiorami należała do Torloniów. Z własnością Torloniów spotykamy się też na via Tomacelli, na via Bocca di Leone i na innych ulicach, nie mówiąc już o tem, że w górach Abruzzów w drodze do Solmony również natrafiamy na wielkie posiadłości tego znanego rodu, a **przedewszystkiem na wysuszone Jeziora Fucino, które obecnie przedstawia bardzo żyzną ziemię,** uprawianą przez tysiączne rodziny rolników. To samo zresztą odnosi się do posiadłości z Bonicia di Porto i innych.

Skądże więc wzięli się ci Torloniowie i skąd na każdym kroku spotykamy się z ich nazwiskiem, skoro z drugiej strony nie znajdujemy ich wśród wielkich rodów rzymskich, tych wszystkich Borghesów, Aldobrandinich, Colonów, Pamphilich, Landich, Contich, Antici i tylu innych?

Tajemnicę tę rozświetla w wysokim stopniu **ciekawa monografja tej rodziny która ostatnio wyszła w Monachjum pt. „Krezus Rzymu“, pióra zdolnego autora H. von Hülsen.** Autor zresztą miał dużo kłopotu z napisaniem tej monografji, gdyż bardzo bogate archiwum rodzinne książąt Torlonia nie jest dostępne dla szperaczy historycznych i zgodnie z wolą założyciela wielkości rodu Aleksandra Torlonio pozostaje pod wyłączną strażą rodziny. Mimo to jednak zdołał on zebrać dużo ciekawych szczegółów na ten temat. Okazuje się, że

świetność Torloniów pochodzi dopiero z połowy XVIII wieku

i powstała w czasach niezwykle niespokojnych, rewolucyjnych, kiedy to cały gmach Europy podlegał wstrząsom burzy, następującej po rewolucji francuskiej i kiedy to Napoleon Bonaparte z początku jako konsul, a następnie jako cesarz układał według swojego widzimisię kartę Europy. Zdawałoby się, że w takich właśnie czasach niezwykle niepewnych powstanie dużej fortuny jest rzeczą trudną: okazuje się jednak, że jest przeciwnie, gdyż nietylko **Torloniowie jako bankierzy rzymscy doszli do wielkiej fortuny, ale również żydowscy bankierzy Frankfurtu — Rotszyldowie.**

Rodzina Torlonia zjawia się na gruncie rzymskim w roku 1752 w osobie niejakiego Marino Tourlognas, urodzonego w Angerolles w Owernji, który zostaje sprowadzony jak kamerdyner przez księdza Aleksandra de Mangon. Ksiądz rezyduje w znanym pałacu Zuccari na Piazza Trinita dei Monti, gdzie obecnie mieści się niemiecki instytut sztuki. Kamerdyner Tourlognas żeni się wkrótce potem z córką zbiedniałego nauczyciela języków, której

matka jest zubożałą niemiecką hrabianką Webersbach.

Małżeństwo to doczekało się aż 12-ga dzieci. Gdy umarł ksiądz de Mangon, Tourlognas pozostaje w dalszym ciągu w tym pałacu i zaczyna się zajmować handlem. Autor nie wyjaśnia nam, jakim sposobem służący zdobył kapitały do prowadzenia większych przedsięwzięć handlowych, należy jednak sądzić, że korzysta widocznie z konjunktury i dorobił się początkowo kapitału, który wnet miał się powiększyć do dużych sum. **Marino Tourlognas, który coraz częściej zaczyna występować jako Torlonia, pozostawia syna Giovanni Raimondo,** ożenionego z wdową po bankierze, Anną Marją Chiavari, z domu Schultheis, z Moguncji. Jest ona wyznawczynią nowych idei rewolucyjnych, a sam Torlonia w latach 1793 doczekuje się przykrego dosyć epitetu zwolennika Francji „aderentex della Francia“, to znaczy tyle, że jest poplecznikiem „jakobinów“ i nowego ładu społecznego, uważanego w Europie ówczesnej za wymysł szatański. Nic w tem zresztą dziwnego, skoro weźmiemy pod uwagę, że rewolucja francuska i pochodzące z niej wojny targnęły się na najbardziej czczone i uświęcone instytucje, t. j. przedewszystkiem na monarchję, a potem na Stolicę Apostolską i na Wieczne Miasto, grożąc mu rewolucją i ograniczeniem świeckiej władzy. Giovanni Raimondo Torlonia umie sobie jednak dawać radę: z jednej strony sympatyzuje z nowym ruchem i utrzymuje nawet przyjacielskie stosunki z reprezentantem republiki francuskiej, panem de Basseville, z drugiej jednak, jak zachodzi tego potrzeba, **pożycza Stolicy Apostolskiej pieniądze,** przeprowadza dla niej transakcje finansowe i również dobrze jest w tych sferach widziany. Stara się on oczywiście, jak wielu parwenjuszów tych i następnych czasów

o ugruntowanie swojej pozycji społecznej,

starając się o **tytuł konsula polskiego** i prowadząc sprawy ks. Fürstenberga. Powoli staje się młody Torlonia najwybitniejszym bankierem Rzymu. Państwo kościelne przechodzi wtedy ciężkie ciosy tak polityczne jak finansowe, to też coraz bardziej jest on mu potrzebny. W chwilach krytycznych pożycza państwu bezprocentowo większe sumy, a pozatem uzbraja własnym kosztem kompanję kawalerji. Obok operacyj bankowych przeprowadza jednak Torlonia coraz więcej operacyj na roli, **inwestując swoje kapitały w ziemi.** Wkrótce potem otrzymuje pierwszy tytuł szlachecki, jaki spada na tę rodzinę, a **mianowicie zostaje margrabią della Roma Vecchia. Mimo to jednak staje się nowy markiz znowu zwolennikiem Europy republikańskiej w chwili, gdy w początku XIX wieku zjawiają się w Rzymie wojska francuskie.** Z dziwną giętkością umiał on jednak zżyć się później z legitymizmem, w czasie kiedy po Kongresie Wiedeńskim legitymizm zapanował w Europie. **Wtedy to, kupiwszy historyczny zamek Colonnów wraz z dobrami Bracciano staje się księciem Bracciano, a słynny dom bankowy Torlonia posiada w chwili zgonu tego wielkiego finansisty w roku 1829 — 35 miljonów skudów, czyli okrągło 166 miljonów lirów w złocie.** Następcą jego staje się jego syn Aleksander, który posiada te same zdolności co ojciec. O ile jednak Giovanni Raimondo był tylko bankierem, o tyle Alessandro staje się również wielkim rolnikiem, który zdradza niezwykłe zdolności w odszukiwaniu intratnych majątków i przeprowadzaniu opłacających się melioracyj. I właściwie dopiero ten ostatni zdobywa swojej rodzinie zasłużoną i do dziś dnia utrzymującą się sławę.

Aleksander Torlonia przyczynia się bowiem do zdobycia nowych ziem dla włoskich rolników przez osuszenie jeziora Fucino,

co przypomina jakże żywo przedsięwzięte przez faszyzm włoski prace, mające na celu wydarcie morzu i wodzie a przedewszystkiem bagnom malarycznym żyznej ziemi i stworzenie na niej nowych pięknych osad rolniczych. Poza tym wielkim czynem, który kosztował go zresztą 43 miljony lirów i 22 lata ciężkiej pracy pionierskiej, dając jednak wzamian 170 km. kw. najlepszej ziemi, przeprowadza Torlonia w swoich dobrach meljorację gospodarki, wprowadza hodowlę jedwabników na wielką skalę, zakłada liczne stawy rybne i t. d.

Pozatem jednak jest on czynny i na innych polach.

Jest jednym z inicjatorów powstania papieskich stoczni okrętowych, sprowadza zdolnych inżynierów, który udostępniają eksploatację węgla.

Tyle oto tytułów zyskał sobie największy z pośród Torloniów do sławy. Jest to sława zupełnie zasłużona, gdyż nie polegająca tylko na zewnętrznym splendorze ale również na rzetelnych usługach oddanych swojemu narodowi. Nic też dziwnego, że wielki ten człowiek — można go śmiało takim nazwać — **staje się jednym z najbogatszych ludzi Europy.** Jest to o tyle dziwne, że stanowi on dopiero trzecie pokolenie osiadłe w Rzymie.

Dzięki tej wyjątkowej poprostu roli, jaką odegrali Torloniowie w życiu ekonomicznem Włoch, stali się właśnie w przeciągu 100 lat wielką rodziną, mogącą rywalizować z wieloma innemi, mającemi pięć czy sześć wieków sławy za sobą. Warto przypomnieć, że wnuk owego Aleksandra Torlonia, noszący znowu imię swojego pradziada Giovanni Raimondo **został za osuszenie Bonifica de Porto odznaczony przez rząd faszystowski tytułem ks. Canino-Musignano.** Na marginesie trzeba wspomnieć, że tytuł księcia Canino przysługuje bratu Napoleona I, księciu Lucjanowi Bonaparte, który opuścił dwór cesarski i osiadł na stałe w Rzymie, względnie w swoich dobrach Canino.

Ostatnim bodaj tytułem do sławy ks. Torlonia jest małżeństwo obecnego reprezentanta tej rodziny z jedną z córek króla Alfonsa XIII, które odbyło się w Rzymie przy udziale wielu monarchów, kilka lat temu. Na dziejach tej rodziny poznajemy ciekawy dynamizm, jaki czasem tkwi w jednostkach i przechodzi w dalszym ciągu na potomków, tak, że monografja Torloniów jest bezwątpienia ciekawym dokumentem historycznym.

Xerez.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej obchodzono uroczyście w Watykanie.

(=) **Watykan,** 7 lutego. **W dniu święta Matki Boskiej Gromnicznej odbyło się w sali konsystorjalnej uroczyste ofiarowywanie świec Ojcu św. przez kapituły kościelne, kollegia kościelne i rzymskie instytucje religijne.**

Z powodu obecnych warunków wojennych, Ojciec św. wyraził poprzednio życzenie, aby w tym roku świece posiadały normalną wielkość świec ołtarzowych i nie nosiły specjalnych ozdób.

Hołd gromniczny dla Ojca św., udzielającego nieprzerwanie światu światła prawdy i nawołującego aktami miłości wszystkie dusze do światła, nabiera w obecnym czasie szczególnego znaczenia, stanowiąc symbol głębokiej skuteczności ofiary i bezinteresownej miłości ofiarodawców, reprezentujących wszystkie narody. Pobożny starzec Symeon w czasie ofiarowania Jezusa w świątyni zawołał z radością, że ujrzał Zbawiciela świata i że gotów jest nieść światło dla oświecenia pogan do wszystkich narodów.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele narodów ze wszystkich stron świata, mających sposobność przebywania już od dłuższego czasu w Rzymie w najbliższem sąsiedztwie Namiestnika Chrystusa. Przynieśli oni swoje świece w podzięce za światło, jakie Kościół zlał na ich narody, a równocześnie wszyscy wyrazili prośbę o dalsze wysiłki, celem niesienia zbawienia i oświecenia tym wszystkim, którzy żyją jeszcze w nieświadomości i ciemności.

Ile okrętów straciły floty handlowe?

Hamburg, 7 lutego. Już raz zajmowaliśmy się stratami europejskich flot handlowych w obecnej wojnie, podając liczne cyfry na podstawie obliczeń miarodajnych urzędów. Od tego czasu ubiegło kilka miesięcy, to też przy ciągłym rozwoju wojny morskiej **nowe jednostki padły ofiarą zatopienia.**

„Frankfurter Ztg.“ podaje ostatnio na podstawie obliczeń miarodajnych czynników, hamburskich nowe zestawienie tych strat. Dowiadujemy się z niego, **że floty handlowe Norwegji, Grecji, Szwecji, Holandji, Danji, Finlandji i Belgji postradały od czasu wybuchu wojny półtora miljona tonn. Danja sama straciła dotychczas 34 okręty z 105.000 ton, czyli 8 procent całego tonażu.** W dniu 9 kwietnia 1940 r. znajdowało się na wodach duńskich 1.136 okrętów wartości ubezpieczeniowej 260 miljonów koron duńskich. Pozatem udało się 85 okrętów duńskich do portów amerykańskich, 159 okrętów duńskich zatrzymało się w portach angielskich i francuskich. Obecnie w portach francuskich przebywa 29 okrętów duńskich w rękach zaś Anglji pozostaje 120 okrętów o wartości ubezpieczeniowej 213 miljonów. Oczywiście, że z tej liczby ubyło zapewne kilka dalszych przez zatopienie.

Jak przedstawiają się straty Norwegji? **Straciła ona dotychczas 550.000 ton, czyli 12 proc. całego stanu swojej floty handlowej.** W roku 1940 zatonęło z tego 410.000 ton, natomiast zbudowano w tym czasie 152.000 ton tak, że ogólny tonaż Norwegji z początkiem bieżącego roku wynosi 4,434.000 ton. **Straty Szwecji są w obecnej wojnie znacznie większe, jak w poprzedniej, gdyż straciła 78 jednostek o tonażu 185.000.** Ogólna strata wynosi 280.000 ton, podczas gdy w wojnie światowej Szwecja postradała jedynie 200.000 ton. Jeżeli chodzi o **Holandję** stwierdzono, **że do początku maja 1940 r. straciła flota holenderska 30 okrętów o pojemności 69.000 ton. Finlandja** straciła w r. ub. 42 okręty o 73.000 ton, obecnie zaś straty tego kraju wynoszą zapewne około 80.000 ton. Według danych statystycznych fińskich znajduje się obecnie 145 okrętów z tonażem 260.000 ton na Bałtyku, podczas gdy 75 okrętów z tonażem 230.000 płynie na innych wodach. **Według ostatniego obliczenia straciła Belgja od 10 maja ub. roku 13 okrętów, z czego cztery po zawarciu pokoju.** Pozatem poniosła Belgja stratę w postaci okrętów pocztowych, kursujących między Ostendą a Dover. **Duże straty poniosła też Grecja.** Według ostatnich obliczeń wynoszą one zapewne więcej, jak straty floty norweskiej a do lipca ub. roku zajmowały one 200.000 ton.

Kościół Matki Boskiej w Kalifornji przedmiotem czci całej Ameryki.

(=) **Mexico City,** 7 lutego. **Przedmiotem czci wszystkich Amerykanów stał się kościół Matki Boskiej w Elwedere w Kalifornji, zbudowany przez amerykańskich katolików pod wezwaniem „Naszej ukochanej Matki z Guadelupe“.**

Delegat katolicki z Meksyku w obecności meksykańskich książąt Kościoła osobiście poświęcił maszyny przeznaczone do tej budowy. Przy tej sposobności wygłosił on przemówienie, w którem podkreślił, że znaczenie tego świętego przybytku polega na tem, iż nie jest on związany z żadnemi granicami państwowemi, lecz stanowi centralny punkt czci i modlitw do Matki Boskiej dla całej Ameryki.

Akcja humanitarna katolików niemieckich.

(§) **Berlin,** 7 lutego. Według tutejszych informacyj, poszczególne gminy katolickie przystąpiły obecnie do akcji adoptowania sierót po poległych żołnierzach, która to akcja jest wynikiem interwencji szeregu biskupów.

Ogółem dotychczas objęto taką akcją adoptowanie około 1.200 dzieci, zapewniając im w ten sposób opiekę aż do ukończenia 18 roku życia. Ponadto zapewniono tym dzieciom, jak również ich matkom, możliwość podróży wypoczynkowych w okresie wakacyj, o ile takie podróże wypoczynkowe nie zostały zapewnione dotychczas ze strony państwa lub partji.

W związku z tem należy nadmienić, że również biskupi niemieccy pozostają ze sobą w stałym kontakcie, przyczem nie na ostatniem miejscu poświęcają oni swą uwagę ogólnym zadaniom z dziedziny społecznej i humanitarnej, jakie wyrastają w obecnym okresie wojennym wobec kościołów chrześcijańskich. Jak słychać, w najbliższym czasie przewidziana jest specjalna konferencja biskupów niemieckich w Berlinie, do której obecnie czynione są jeszcze przygotowania.

W kilku wierszach.

Premjer australijski Menzies przybył w niedzielę samolotem do Tyberjady w Palestynie. Jak donoszą zamierza on odwiedzić Anglję.

* * *

Kanclerz Hitler wyraził drogą telegraficzną życzenia Jego Wysokości cesarzowi Mandżukuo z okazji jego urodzin.

* * *

W Buenos Aires ukazał się nowy dziennik pod nazwą „Oiga“, który ma za zadanie zwalczanie propagandy antywłoskiej, uprawianej przez kilka dzienników argentyńskich w drodze rozpowszechniania fałszywych i tendencyjnych wiadomości.

* * *

Jak donosi ajencja Reutera, Sir Ruderick Jones, który przez 25 lat stał na czele Biura Reutera zrezygnował ze swojego stanowiska.

* * *

Na zaproszenie szefa niemieckiej policji porządkowej generała Daluege przybyła do Berlina na dłuższy pobyt w Niemczech delegacja oficerów policji duńskiej pod przewodnictwem szefa duńskiej policji mundurowej dyrektora Dahla.

* * *

Brak lokomotyw i wagonów w hiszpańskich kolejach żelaznych, jaki powiększył się jeszcze w ostatnim czasie z powodu dość częstych katastrof kolejowych, przyczynił się do ograniczenia komunikacji między Madrytem i Barceloną. Pomiędzy temi obu stolicami kursuje obecnie tylko trzy razy w tygodniu jeden pociąg pospieszny w każdym kierunku.

* * *

Drugi sekretarz w szwedzkiem ministerstwie spraw zagranicznych S. I. Brusewitz został mianowany drugim sekretarzem przy poselstwie szwedzkiem w Berlinie.

* * *

Brytyjski kanclerz skarbu Kingsley Wood zamierza zażądać od Izby gmin dalszego kredytu w wysokości 1 miljarda funtów szterlingów.

* * *

Angielski minister wyżywienia Lord Woolton, w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa, wdrożył nową akcję w sprawie wzięcia pod uprawę dalszych placów sportowych i golfowych. Zamierzone jest uzyskanie tą drogą jeszcze w tym roku 1 miljona ha ziemi pod uprawę.

* * *

Na zarządzenie belgijskiego ministerstwa oświaty we wszystkich szkołach wprowadzono obecnie obok języka francuskiego i flamandzkiego, jako trzeci język również niemiecki.

* * *

W poniedziałek przed południem zmarł w Belgradzie po wielotygodniowej chorobie poseł bułgarski Stoiloff.

Największa kolej linowa świata.

W środkowej Szwecji buduje się obecnie najdłuższą w Europie — a biorąc pod uwagę nośność — i największą kolej linową. Jest ona długa na 42 km i ma przewozić w ciągu roku 700.000 ton materjału. Ta kolej linowa ma służyć do transportu wapienia z wapienników do fabryki cementu. Po wykończeniu będzie to pierwsze zupełnie automatyczne urządzenie, przyczem nietylko 550 wagonów na trasie będzie się poruszało bez pomocy rąk ludzkich, ale także napełnianie ich i wypróżnianie będzie odbywało się zupełnie automatycznie.

Prace budowlane postąpiły już tak daleko, że olbrzymie filary, na których mają spocząć liny, są już wzdłuż całej drogi wybudowane, a także część kabla jest już przerzucona. W czasie budowy natrafiono niejednokrotnie na ciężkie do rozwiązania problemy. W jednem miejscu musiano założyć kabel na wysokości 26 m. ponad rzeką, aby okręty mogły pod nim swobodnie przepływać. Przy przerzucaniu kabla przez jedno z jezior trzeba było zbudować 45 m. wysokie filary, na stojących w wodzie fundamentach.

Wspomniana kolej ma być już w ciągu najbliższych miesięcy oddana do użytku. Chociaż koszty budowy pochłonęły parę miljonów koron, fachowcy dowodzą, że wydatek ten wkrótce opłaci się tembardziej, że będzie to najtańszy środek transportowy.

Rozwój i charakter miasta Zawiercia.

Dzisiejsze miasto Zawiercie zawdzięcza swoje powstanie bogatemu i różnorodnemu przemysłowi, powstałemu dzięki korzystnym warunkom gospodarczym i komunikacyjnym w drugiej połowie ubiegłego stulecia.

Niewszystkim chyba wiadomo, że jednak pierwsze przedsiębiorstwa przemysłowe pochodzą z XV i XVI stulecia, albowiem w tym to okresie powstały w dawnej wsi Zawiercie dwa młoty, tak zwane Hamry, przerabiające rudę żelazną znajdującą się w okolicy.

W roku 1844 założono w Zawierciu pierwszy zakład przemysłowy, a mianowicie przędzalnię Zawiercie.

Początkowo było to małe przedsiębiorstwo, przemienione dopiero później, po znacznem rozszerzeniu, na spółkę akcyjną „Zawiercie", zatrudniającą do 6000 robotników.

W roku 1884 założono w Zawierciu dużą hutę szklanną, chociaż już kilka lat przedtem istniał na terenie dzisiejszego miasta mały zakład hutniczy. Rok 1871 jest rokiem założenia przędzalni Berndta, rok 1886 fabryki łączników i wyrobów lanokutych Ernst Erbe.

W roku 1893 założono fabrykę maszyn Banakiewicza, w roku 1900 oddział zakładów Hulczyńskiego. Aż do wybuchu wojny światowej powstał jeszcze cały szereg mniejszych i większych zakładów przemysłowych różnych branż. Niewątpliwie do szybkiego rozwoju się miasta, a przedewszystkiem przemysłu przyczyniła się zbudowana **w r. 1878 linja kolejowa Wiedeń—Warszawa.**

Już w roku 1897 ówczesna osada Zawiercie liczy przeszło 9000 mieszkańców. Lata na przełomie stulecia przyczyniają się do znacznego wzrostu ilości mieszkańców tak, że

w roku 1914 Zawiercie liczy ponad 40.000 mieszkańców,

zatrudnionych prawie wyłącznie w rozwijającym się miejscowym i okolicznym przemyśle. Rok 1914 jest rokiem przełomowym dla historji miasta.

Z chwilą wybuchu wojny przerwany został dalszy rozwój miasta. W przeciągu następnych dziesięciu lat ilość mieszkańców stale zmniejsza się, osiągając w roku 1939 liczbę 32.000. W tym samym czasie stan zatrudnienia w zawierciańskich zakładach przemysłowych z roku na rok zmniejsza się w zastraszający sposób i Zawiercie, miasto o bujnem i tętniącem życiu i przemyśle, o coraz to większem znaczeniu, przemienia się w miasto o największym odsetku bezrobotnych, cieszące się daleko poza granicami kraju smutnem mianem „umierającego miasta".

Po zajęciu miasta dnia 4 września 1939 r. przez oddziały armji niemieckiej, na podstawie dotychczas osiągniętych wyników i nowych możliwości rozwojowych stwierdzić można, że

dla miasta rozpoczął się nowy okres.

Ze względu na swoistą strukturę miasta, zarząd miejski napotyka przy uporządkowaniu miasta na dość znaczne trudności. W pierwszym rzędzie wymienić należy niekorzystny stosunek ilości mieszkańców miasta do ogólnej przestrzeni, zajętej przez zabudowania.

Jak wiadomo bowiem, dzisiejsze Zawiercie powstało ze zrośnięcia się w całość dwóch osiedli Małego i Dużego Zawiercia. Zawiercie Małe, to wieś z XVI wieku, leżąca w miejscu przeprawy przez Wartę na starym szlaku handlowym, prowadzącym z Krakowa do Poznania. Dziś stanowi niejako północną część miasta.

Duże Zawiercie powstało w ubiegłem stuleciu jako szybko rozrastający się ośrodek przemysłowy i odpowiada dzisiaj południowym dzielnicom miasta. Początkowo obydwa osiedla znajdowały się od siebie w odległości około 2 kilometrów. W miarę dalszego rozwoju przemysłu oba osiedla stopniowo zbliżały się powoli ku sobie, zespalając się z biegiem czasu wreszcie w jedną całość.

Brak określonego założenia i planu urbanistycznego wycisnął oczywiście na dzisiejszym wyglądzie miasta swoje piętno. Nikt, zwłaszcza za czasów rosyjskich, nie myślał o organicznym rozwoju miasta i dlatego też każdy przedsiębiorca miał niczem nieskrępowaną wolę do założenia danego zakładu przemysłowego w miejscu z tych czy z innych względów korzystnych dla niego. Oczywiście że nie troszczył się bynajmniej o to, czy przez wybudowe wielkiego kompleksu fabrycznego zeszpeci ogólny wygląd miasta.

Sytuacja pogorszona została przez fakt, że w stosunkowo niewielkiej odległości od danego zakładu przemysłowego powstały poszczególne domostwa robotników i pracowników osiedla robotnicze, wybudowane przez przedsiębiorstwa, jak i zwłaszcza w pobliżu większych zakładów przemysłowych gmachy publiczne, jak szkoły, szpitale, domy towarzyskie itp. W ten sposób powoli łączył się zakład z osiedlem. Jak i każde z osiedli rozwijało się w kierunku sąsiednim, aby zlać się wreszcie w jeden wspólny organizm miejski.

Zawiercie jest przeto rezultatem powiązania się ze sobą poszczególnych dzielnic, co jeszcze dzisiaj zwłaszcza na przedmieściach łatwo daje się zauważyć. Dzielnice przemysłowe, mające typowy charakter przemysłowy, są tylko związane z centrum. Wielką wadą przedmieść są

rażące kontrasty urbanistyczne.

Obok wielkich kompleksów fabrycznych, zwłaszcza przędzalni i tkalni, — luźnie zabudowane i ubogie domy mieszkalne. Zaletą jest jednak niewątpliwie **umieszczenie zakładów przemysłowych na krańcach miasta**, co dla dalszego rozwoju miasta jest **wyjątkowo ważne.**

W zachodniej części miasta znajduje się Rynek oraz dzielnica handlowa wyciągnięta wzdłuż dwóch arteryj komunikacyjnych. W południowej części miasta leży dworzec w północnej zaś zarząd miejski, oddalony przeszło 1½ kilometra od dworca. Pomiędzy temi punktami o największem natężeniu ruchu i życia, znajdują się, oprócz osiedli robotniczych i pracowniczych, prywatnych domów mieszkalnych i handlowych rozległe zieleńce, uroczy park miejski jak i drugi park znajdujący się w rękach prywatnych, oraz skrawek lasu. Nic przeto dziwnego, że owe szerokie rozprzestrzenienie miasta spowodowało, że ogólna długość ulic, uwzględniając Zawiercie jako miasto o zaledwie średniej wielkości, przekracza 80 kilometrów. Utrzymanie tych ulic, których stan wymaga znacznych inwestycyj, stawia zarząd miejski przed niełada problemem.

Dla dalszego rozwoju miasta owe niekorzystne założenie urbanistyczne jest jednak **wyjątkowo dobre.** Dzięki tym okolicznościom przeprowadzi się w przyszłości całkowite oddzielenie dzielnicy urzędowej, handlowej i mieszkalnej od dzielnic przemysłowych, grupując owe dzielnice dookoła Rynku i Ratusza, przyczem połączenie tych dzielnic z dworcem stanie się bardzo dogodne.

Jednocześnie rozległe zieleńce, przecinające obecnie najważniejsze punkty miasta, a tem samem przeszkadzające szybkiej komunikacji ułożą się w pewną harmonijną całość. Po gruntownem doprowadzeniu zieleńców i plant miejskich do porządku miasto otrzyma tem samem rezerwaty zieleni, „płuca" o tak pokaźnej wielkości, że istotnie niewiele miast Zagłębia Dąbrowskiego dorówna Zawierciu.

Z trzech stron miasto otoczone jest rozległemi lasami,

ciągnącemi się począwszy od miasta nieraz na przestrzeni do 15 km. i dlatego też miasto Zawiercie pomimo, iż jest wybitnym ośrodkiem przemysłowym, przemieni się po wprowadzeniu wszystkich tych projektów w życie na miasto „wśród zieleni". W samym środku plantacji miejskiej i w bezpośredniej bliskości wśród-mieścia **planuje się założenie wzorowych boisk sportowych oraz pływalni.**

W mieście istnieje bowiem tylko jedno boisko miejskie.

Rozpiętość miasta, piękny jego stan drzewny, oraz cały szereg miejsc wycieczkowych w bliskiej i dalszej okolicy, predestynują miasto nietylko na ważny ośrodek przemysłowy, lecz także na punkt wyjściowy licznych wycieczek krajoznawczych i odpoczynkowych.

Zarząd miejski ze swej strony dołoży niewątpliwie wszelkich starań aby także i pod względem kulturalnym postawić wszelkie urządzenia miejskie na jaknajwyższym poziomie.

beha.

Rozporządzanie przedmiotami wewnętrznego urządzenia.

(f) **Na podstawie rozporządzenia szefa administracji cywilnej w wojskowym okręgu Górnego Śląska o wykonaniu władzy policyjnej z dnia 24 10. 1939 zarządza się niniejszem dla powiatów Bendzin, Olkusz, Chrzanów i okręgu miasta Sosnowitz, jak również dla części powiatu Bielskiego położonej na wschód od granicy policyjnej włącznie z miastem Auschwitz co następuje:**

Każde rozporządzanie, dotyczące przedmiotów wewnętrznego urządzenia, jest niniejszem zabronione. Wszelkie interesa prawne, które takowe rozporządzenie mają za podłoże albo też tem samem motywują odpowiednie zobowiązanie, są nieważne. Wyjątki stanowią jedynie że urządzenia wewnętrzne, które w ramach przedsiębiorstwa handlowego, pod którego pole zadań podpada handel przedmiotami urządzenia wewnętrznego bywają sprzedawane albo spieniężane.

Zabronione jest dalej wszelkiego rodzaju przekazywanie własności. Właściciel urządzeń wewnętrznych jest odpowiedzialny za to, aby z dniem prawomocności niniejszego rozporządzenia wszelkie przedmioty znajdujące się w jego posiadaniu nie zostały usunięte z ich chwilowego miejsca postoju.

Niniejsze rozporządzenie staje się prawomocne niezależnie od daty jego opublikowania w dziennikach, jako też w Regierungsamtsblatt z dniem 31 I. 1941 r.

Przy przekroczeniu przepisów niniejszego rozporządzenia grozi grzywna do 150 Rm., a w razie niemożności ściągnięcia grzywny areszt do 6-ciu tygodni. Zastrzega się również zastosowanie dalszych policyjnych środków przymusowych.

Co dzień niesie?

Posiedzenie radnych miejskich miasta Bendzina.

(b) W piątek dnia 31 stycznia br. odbyło się w ratuszu posiedzenie radnych miejskich miasta Bendzina, na którem omówiono szereg ważnych spraw bieżących, a przedewszystkiem z dziedziny opieki sanitarnej i społecznej.

Bürgermeister Kowohl przywitał obecnych, poczem głos zabrał radny Satory, omawiając poszczególne punkty porządku dziennego. Jako punkt pierwszy rozpatrzono sprawę dodatkowego budżetu na rok podatkowy 1941. Zkolei obradowano nad statutem przyłączenia sieci wodociągowej, oraz nad wysokością opłat wodociągowych i kanalizacyjnych.

Następnie rozpatrywano sprawę reorganizacji miejskich zakładów użyteczności publicznej. Zkolei omówiono nowy statut w sprawie czyszczenia i utrzymania w porządku ulic. Następnie radni omówili projekt zaprowadzenia obowiązku dostarczenia miastu pewnej ilości zaprzęgów konnych rocznie od właścicieli przedsiębiorstw przewozowych, furmanek, dorożek itp. Omówiono także sprawę ustalenia wysokości opłat kanalizacyjnych.

Na zakończenie posiedzenia radnych miejskich miasta Bendzina dyr. Beier zapoznał obecnych z wnioskiem państwowego urzędu kontroli rachuby. Na czem posiedzenie zamknięto.

Nowe przepisy dla publiczności o ruchu tramwajowym

(f) Na skutek stosunkowo częstych wypadków tramwajowych, spowodowanych lekkomyślnością samej publiczności, jak również częstych nieporozumień wynikających między pasażerami a obsługą tramwajową, zostały odpowiednie władze zmuszone do wydania pewnych przepisów raz na zawsze regulujących sprawę zachowania się i obowiązków publiczności w wozach tramwajowych. Poniżej podajemy 12 „przykazań" dla publiczności o ruchu tramwajowym.

1. Zabrania się wskakiwać i wyskakiwać z tramwaju podczas jego biegu.
2. Gdy obsługa ogłosi, że wolnych miejsc niema — wchodzić do wagonu nie wolno.
3. Osoby, które zagrażają niebezpieczeństwu i nie stosują się do przepisów o ruchu tramwajowym oraz narażają innych podróżnych, nie mają prawa korzystania z komunikacji tramwajowej.
4. Samowolne otwieranie drzwi podczas jazdy jest wzbronione.
5. Z motorowym nie wolno rozmawiać podczas jazdy.
6. Celem uniknięcia wypadków koniecznem jest, aby stojący pasażerowie stale trzymali się uchwytów.
7. Palenie tytoniu dozwolone jest tylko w przeznaczonych do tego wozach, lub przedziałach.
8. Plucie i zanieczyszczanie wagonów jest ze względów zdrowotnych wzbronione.
9. W celu usprawnienia ruchu koniecznem jest, aby pasażerowie przed wsiadaniem lub wysiadaniem już zawczasu się do tego przygotowali.
10. Wysiadanie i wsiadanie nie może być utrudnione względnie spóźnione przez zabieranie dużego bagażu oraz zwierząt.
11. Przy wysiadaniu chwytać lewą ręką lewą poręcz.
12. Do zarządzeń obsługi tramwajowej należy się bezwzględnie stosować.

Z powyższego wynika, że sprawność ruchu na linjach tramwajowych zależy w dużej mierze od zachowania się publiczności, jak również i bezpieczeństwo samej jazdy od niej jest przedewszystkiem uzależnione. Dlatego też celem uniknięcia wszelkich nieporozumień i zapewnienia sobie tak maksimum bezpieczeństwa, jak i wygodnej możliwie jazdy, należy nowo wydane przepisy przedewszystkiem przyjąć pod uwagę i bezwzględnie się do nich stosować.

ZBRODNIA

Groteska osobliwa.

Sąd ludzie o djabelnie mocnych nerwach, którzy spać umieją spokojnie na 5-tem piętrze, gdy się parter dopala, bo „to daleko jeszcze"...

Są wybrańcy losu, co swobodnie kończą partję bridża na tonącym transatlantyku, bo „przecież telegrafista dał już sygnały S. O. S."...

Są optymiści, co z uśmiechem spoglądają na komornika fantującego ostatni grat w mieszkaniu, „bo mamy los na loterję, a przecież ciągnienia nie było jeszcze"...

Ale to są jednostki tak dalece anormalne, że wstręt budzą w nas wiecznem wyjaśnianiem sobie wszystkiego w najprostszy sposób, gdy tymczasem my aż wyskakujemy ze skóry, nie mając postronków zamiast nerwów w sobie.

Lada co wyprowadza nas przecie z równowagi, a zdarzenia codzienne nabierają dla nas znaczenia epokowego, gdy odbierając wrażenia przemieniamy je natychmiast na kuriosa, niezdolni dociec przyczyn zaistniałych faktów.

Drżymy z obawy, — gdy niema powodu ku temu.

Dzwonimy zębami, — chociaż winniśmy klaskać raczej.

Zlewamy się zimnym potem — gdy wypadałoby nam raczej roztapiać się z gorąca.

Płaczemy, — skoro wyć powinniśmy ze śmiechu, a niepokoimy się wtedy właśnie, gdy zadowolenie powinno nam rozpierać piersi.

Zawsze naodwrót!

Ale tak to już jest na świecie.

I dlatego — to nienawidzimy tych, — co żyć umieją i żyją logicznie, w zgodzie ze światem i samym sobą.

Miałem wiele wydarzeń w życiu, pewnie że nie rewelacyjnych, ale o jednem zapomnieć nie mogę, pomimo lat wielu dzielących mnie od tej upiornej, makabrycznej nocy, gdy o ścianę tylko, cienką hotelową ścianę odległy byłem od widowni ohydnych scen mordu i zbrodni...

Ha! Gdy to wspomnienie wraca do mnie w burzliwe, duszne chwile, kiedy świat okrywa czerń, a ja zasnąć nie mogąc, przewracam się z boku na bok, — o! wówczas lęk mnie ogarnia na nowo, i choć wiem, że to nerwy tylko, męczę się długo, długo, nim blady świt odpędzi nocne mary i bigoslawiony bezwład nie spłynie na mnie...

Każdy nierozpoznany odgłos, każdy szmer przenosi myśl moją w koszmarne godziny tej okropnej nocy, kiedy wstałem rankiem ze szronem na skroniach, cały rozbity i sam ledwo żywy...

Nad takiemi rzeczami powinno czuwać władze, nie pozwalać obywatelowi stawać się przedwcześnie ze strachu i emocji potwornego kazusu.

Gdzie jest powiedziane, że każdy ma mieć stalowe nerwy, proszę mi to powiedzieć?

Gdzie napisano, że ma się przewidzieć jakimś cudem, co zajdzie o 3 kroki od was nagle i niespodziewanie?

A rekurs, — do Pana Boga, choć nabawiłem się konwulsyj i psychiatra kiwa potem nad tobą głową z podziwem, co za okaz do neurologicznych studjów z ciebie! Eheu!

Precz z uodpornianiem naszych nerwów drogą stawiania nas wobec niezrozumiałych problemów i nieoczekiwanych wydarzeń...

Bo zamiast pomagać naszemu zrównoważeniu, powiększą się tym sposobem kadry mieszkańców luksusowych gabinecików, wybitych wokół materacami... Z pewnością!

Wypadło mi zanocować wtedy w powiatowem miasteczku. Tragedja!

Jeden jedyny podejrzanej czystości i renomy hotelik czy zajazd mówiąc właściwiej, — niespodzianka dla właściciela i kłopot niełada, a sądny dzień dla jego połowicy.

Bo to i kolacje obstalowałem jak się patrzy, i meldunek do policji, trzeba było według istniejących przepisów uskutecznić, i łóżko odpowiednio dla intruza przygotować, tem więcej, że wyraziłem obawę czy nie „chodzą" po nim przypadkiem, powiedzmy dyskretnie, robaczki świętojańskie"...

Ponieważ zaś w pokoju „gościnnym", jedynym z 2-ch wogóle istniejących w „hotelu" był skład desek i rupieci, bo drugi wynajęła rodzina na tydzień, i ma nocą nadjechać, nie wiadomo poco i kto, za jedni, „przez telefon pocztarza o tę grzeczność prosili" — tedy srogi galimatjas spowodowałem mą decyzją noclegu w zawalonym rupieciem pokoju.

Zaduch panował w pokoju i wilgoć z nadgniłych desek specyficznie przepajała powietrze, kazałem więc wyszorować podłogę i przewietrzyć wnętrze zanim wstawią łóżko.

Po półdniowem sprzątaniu i pobraniu „z góry" zapłaty za te wymagania, zainstalowano mnie koło 10-tej wieczorem w mym pokoju, połączonym wewnętrznemi drzwiami z pokojem „zamówionym".

Znużony monotonią spędzonego dnia w miasteczku, do czego zmusiły mnie nieprzewidziane okoliczności, każące mi aż nazajutrz pożegnać je, — rozebrałem się szybko i ziewając bezwstydnie, przekręciłem klucz w zamku, kładąc go sam dziś nie wiem poco na stoliku, zamiast zostawić we drzwiach.

Jeszcze chwilę rozmyślałem na temat mego pecha, jeszcze kilka refleksyj co do przyjemności prowincjonalizmu, a sen zmorzył mnie niebawem po zdmuchnięciu świecy, do której zapomniano dodać mi zapałek. Ja ich też nie miałem.

Nie wiem jak długo spałem, ale nagle obudził mnie głośny stukot czy uderzenie czemś czy o coś w przyległym pokoju i przeraźliwy, rozdzierający krzyk kobiecy, przepojony najokropniejszą trwogą:

„Nie zabijaj! Daruj życie! Morderca!"

Znów ten dziwny łoskot i powtórny krzyk, stokroć przeraźliwszy jeszcze:

„Litości! Łaski! Mordują...!"

Piekielny śmiech był odpowiedzią na błagania.

Obowiązki meldunkowe obywateli z chwilą zmiany miejsca zamieszkania.

(f) Na skutek błędnych częstokroć pojęć o obowiązku meldunkowym i powstających na tem tle nieporozumień, co w znacznej mierze utrudnia pracę tak samych urzędników w urzędach meldunkowych, jak również zabiera czas obywatelom i nierzadko naraża ich na niepotrzebne nieprzyjemności, postanowiliśmy w celu szerszego zaznajomienia się społeczeństwa z obowiązkiem meldunkowym podać do wiadomości ogólny wyciąg z obowiązujących w tym względzie przepisów.

Przedewszystkiem więc rzecz zasadnicza. **Z chwilą zmiany miejsca zamieszkania na terenie tej samej miejscowości wymeldowanie jest zbędne, natomiast przeprowadzający się zgłasza jedynie w urzędzie meldunkowym wypełniony kwestjonarjusz zameldowania na nowem miejscu zamieszkania.**

A więc: Kto się do mieszkania wprowadza, lub z niego wyprowadza, winien **w przeciągu jednego tygodnia po zajęciu mieszkania** zameldować się u władz meldunkowych. W wypadku przybycia z innej gminy należy przedłożyć wymeldowanie z poprzedniego miejsca zamieszkania, jeżeli do tychczasowego swego mieszkania jednocześnie się nie zatrzymuje. Kto dotychczasowe mieszkanie zatrzymuje, musi podać te okoliczności przy zameldowaniu. Za mieszkanie uważa się każde pomieszczenie mieszkalne, nadające się do nocowania.

Kto opuszcza swoje miejsce zamieszkania winien w przeciągu jednego tygodnia zgłosić u władz meldunkowych swoje wymeldowanie z równoczesnem podaniem nowego adresu.

Przy przeprowadzeniu się do innego domu w obrębie tej samej miejscowości wymeldowanie jest zbędne, lecz konieczne jest zameldowanie w danej gminie w istniejących biurach meldunkowych. Należy zameldowanie zgłosić w tem biurze meldunkowem, które w swoim zasięgu terenowym obejmuje nowe mieszkanie.

Zgłoszenie meldunkowe winno być dokonane przez wprowadzającego lub wyprowadzającego się. Obowiązek meldowania dzieci aż do ukończonego 15 roku życia, zamieszkałych w domu rodzicielskim ciąży na głowie rodziny. W wypadku gdy dziecko nie mieszka przy rodzicach, meldunku winien dokonać główny lokator.

Wykonanie obowiązku meldunkowego w stosunku do osób ubezwłasnowolnionych i niezdolnych do działań prawnych, ciąży na ich prawnych zastępcach.

Podlegający wymeldowaniu się winien zgłoszenie wypełnione oraz podpisane przez siebie, jak również przez właściciela domu, względnie administratora, zaś w stosunku do sublokatora również podpisane przez lokatora głównego, osobiście dostarczyć we właściwem biurze meldunkowem, przedkładając równocześnie dowody osobiste.

Zgłoszenia zameldowania winny być wypełnione w 2 egzemplarzach, wymeldowanie zaś w 3 egzemplarzach, przyczem trzeci egzemplarz, po ostemplowaniu, zwrócony zostanie wymeldowującemu się, jako potwierdzenie wymeldowania.

Wyższa władza administracyjna może również zakazać złożenie trzeciego egzemplarza „Zgłoszenia zameldowania“. W wypadku takiego zarządzenia trzeci egzemplarz po ostemplowaniu zwrócony zostaje zgłaszającemu się jako potwierdzenie zameldowania.

W wypadku zmiany mieszkania całej rodziny, członkowie jej, to jest żona i dzieci, zajmujący wspólne mieszkania oraz noszący to samo nazwisko, winni być umieszczeni na wspólnej z głową rodziny karcie meldunkowej. W pozostałych zaś wypadkach każda osoba wypełnia osobne zgłoszenie.

Gdy osoba podlegająca meldowaniu nie może osobiście wręczyć zgłoszenia w biurze meldunkowem po uzasadnieniu niemożności przybycia, wówczas zgłoszenia w zastępstwie mogą być doręczone przez dorosłego członka rodziny, względnie właściciela domu lub administratora. Taki sam obowiązek ciąży na głównym lokatorze w wypadku niemożności doręczenia kart przez sublokatora.

Przy zmianie mieszkania, które rozciąga się na całe gospodarstwo domowe, winna głowa rodziny, a w razie przeszkody dorosły członek rodziny, **wymienić w meldunku wszystkie przeprowadzające się jednocześnie osoby, należące do wspólnego gospodarstwa domowego.** Do gospodarstwa domowego zalicza się, obok członków rodziny, również osoby, które na podstawie stosunku służbowego, umowy czy pokrewieństwa należą do wspólnego gospodarstwa. Każda osoba, na której ciąży obowiązek meldowania się, zobowiązana jest do udzielenia wymaganych informacyj, oraz do przedłożenia władzom meldunkowym żądanych dokumentów osobistych jak i do osobistego zgłoszenia się na wezwanie do urzędu meldunkowego.

Gdy właściciel domu, względnie administrator domu, a jeśli chodzi o sublokatora, główny lokator odmawiają złożenia podpisu, wtedy lokator przedkłada zgłoszenie meldunkowe w urzędzie meldunkowym, z uwagą „podpisu odmówiono“.

Oprócz lokatora wprowadzającego lub wyprowadzającego się **obowiązek meldowania również ciąży na głównym lokatorze i właścicielu domu, względnie administratorze domu.** Taki sam obowiązek ciąży na głównym lokatorze i właścicielu domu, względnie administratorze, jeśli chodzi o sublokatora.

Przy zajmowaniu mieszkania przez lokatora, lub sublokatora, obowiązkiem właściciela domu i głównego lokatora jest podpisanie zgłoszenia zameldowania i sprawdzenia, czy zgłoszenie meldunkowe rzeczywiście do urzędu meldunkowego wpłynęło. Gdy podlegająca zameldowaniu osoba odmawia lub usiłuje zaniechać meldowania się, **wtedy wystarczy gdy główny lokator i właściciel domu, względnie administrator powiadamia o tem władzę meldunkową.**

O wprowadzeniu się lokatora musi właściciel domu, względnie administrator o wyprowadzeniu się, zaś sublokatora główny lokator powiadomić władzę meldunkową **w przeciągu jednego tygodnia,** posługując się przewidzianemi do tego celu drukami a więc kartkami pocztowemi.

Powiadomienie urzędu o powyższem winno być podpisane, obok głównego lokatora, również i przez właściciela domu, względnie administratora domu. W wypadku wyprowadzenia się z gminy nie należy o tem komunikować władzy meldunkowej, gdyż właściciel domu i główny lokator przez podpisanie zgłoszenia wymeldowania już stwierdził fakt wymeldowania.

Kto w obrębie tutejszego obszaru zgodnie z § 2 meldowany jest i czasowo w innej gminie u krewnych lub znajomych przebywa, winien po upływie sześciu tygodni od czasu swego przybycia zameldować się we właściwym urzędzie gminnym. Jeśli zaś przed upływem powyższego terminu miejsce czasowego pobytu opuszcza, wówczas nie podlega obowiązkowi meldowania się.

W celu wyjaśnienia podajemy do wiadomości, że jedynie wyżej wymienione przepisy są obowiązujące. **Poza temi wszystkie inne interpretacje są fałszywe i nie mogą być uznawane, ani przez władze, ani przez społeczeństwo.**

Wysokie kary za przestępstwa gospodarcze.

(h) **Na dworcu w Bielitz** policja schwytała w tych dniach Stanisława Palnikiewicza z Bielska, Aleksanderfeld z towarami. Palnikiewicz miał przy sobie większą ilość towaru a mianowicie: 58 sztuk jaj, 1 kg i ćwierć masła, kawałek mięsa cielęcego, dwie ubite kury. Palnikiewicz zakupił towary te u handlarza pokątnego. Na Palnikiewicza nałożył Powiatowy Urząd Aprowizacyjny Oddz. B. **karę porządkową w wysokości 100 RM, przyczem obrano mu wszystkie towary.**

W Bielitz, Batzdorferstrasse zatrzymano czeladnika krawieckiego Stanisława Kowalczyka z Kontz większym pakunkiem. — Stwierdzono, że Kowalczyk miał polecenie od swojej gospodyni Marji Kubiskiej, zawartość paczki, a to 3 szynki i większą ilość słoniny, przemycić je do Bielska i sprzedać je pokątnie. Ustalono również, iż mięso i słonina pochodzą z uboju pokątnego świń. Na polecenie Pow. Urzędu Aprowizacyjnego wniesiono przeciwko Kowalczykowi do Prokuratora **wniosek o ukaranie za handel pokątny towarami żywnościowemi i niedozwolony ubój.**

Policja w Bielsku przytrzymała Annę Stuglik z Inwald z większą ilością mięsa wieprzowego, które chciała sprzedać pokątnie. Mięso pochodzi z uboju niedozwolonego. Przeciw Stuglikowej wniósł Powiatowy Urząd Aprowizacyjny, Oddział B. **akt oskarżenia do Prokuratury w Bielitz za handel pokątny mięsem oraz za niedozwolony ubój.**

Przy przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu Stanisława Małysiaka przez żandarmerję w Lobnitz, znaleziono większą ilość skór. Małysiak zakupywał bez zezwolenia skóry te od różnych gospodarzy. Przeciwko Małysiakowi wniósł Urząd Aprowizacyjny **wniosek o ukaranie do Prokuratora.** Sąd Grodzki w Bielitz skazał Małysiaka za przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej **na karę więzienia przez dwa miesiące. Skonfiskowane skóry zostały zajęte.**

Sąd Grodzki w Bielitz ukarał rzeźnika Jerzego Biesoka, z Kurzwald-Nord za przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej **więzieniem przez trzy tygodnie.** Biesok, który miał odstawić skóry do zbiornicy centralnej, sprzedał na własną rękę.

Magdalena Szyjota z Kozów pobierała w ubiegłym roku karty żywnościowe za swojego syna, który nie był wtenczas u niej. Karty te zużyła dla siebie **Sąd Grodzki w Bielitz skazał ją za to na trzy tygodnie więzienia.**

Rozporządzenie dotyczące zakazu palenia tytoniu w przedsiębiorstwach.

(h) Na mocy rozporządzenia z dnia 24-go października 1939, wydanego w ostatnim numerze Dziennika Urzędowego powiatu Saybusch zarządza się co następuje:

Palenie w przedsiębiorstwach jest wzbronione.

Przedsiębiorstwa, w których palenie jest wzbronione, wyznacza Landrat.

W przedsiębiorstwach, w których palenie jest wzbronione, winni kierownicy przedsiębiorstw umieścić na widocznem miejscu tablice z napisem „Palenie wzbronione“.

W wypadku niezastosowania się do powyższego rozporządzenia przedsiębiorca ukarany zostanie grzywną do wysokości 150 RM, a w razie nieściągalności do sześciu tygodni aresztu.

Inne przepisy dotyczące zakazu palenia w przedsiębiorstwach łatwozapalnych, już poprzednio wydane pozostają nadal w mocy. —

Rozporządzenie niniejsze ma swoją moc z dniem ogłoszenia, t. j. 28 stycznia 1941.

Ustalenie godzin urzędowych w urzędzie aprowizac. B. w Saybusch.

(h) Z dniem 13 stycznia 1941 r. Landrat powiatu w Saybusch ustanowił dla publiczności następujące godziny urzędowe:

poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek od godz. 8.30 do 12-tej,

w środy i soboty biura urzędu są dla publiczności zamknięte.

Kart zezwoleń udziela się w następujących dniach:

W poniedziałki: dla rzeźników i właścicieli zakładów gastronomicznych,

we wtorki: dla kupców i piekarzy,

we czwartki: dla kupców i dla właścicieli zakładów gastronomicznych,

w piątki: dla kupców.

Złośliwi niszczyciele.

(f) Idąc ulicą, czy jadąc jakimkolwiek środkiem lokomocji, jak pociąg, autobus czy tramwaj, widzimy często, jeśli chodzi o ulicę — na domach mieszkalnych, a o wspomniane pojazdy — w ich wnętrzu, wyryte czy wyżłobione najrozmaitsze niezrozumiałe niekiedy znaki, różne rysunki, monogramy, nazwiska i daty, które mówią chyba same za siebie i są najlepszym i najjaskrawszym przykładem kultury ludzi, którzy tego rodzaju proceder uprawiają.

Jest to nic innego, jak **złośliwe niszczycielstwo, które musi być jaknajsurowiej napiętnowane.**

Zdolności artystyczne tych ludzi mogłyby chyba inne znaleźć miejsce, niż malowanie i rysowanie najrozmaitszych figur w tak niewłaściwych miejscach. **Zwracamy uwagę, że wrazie przychwycenia na gorącym uczynku takiego niszczycielstwa, winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.**

Nie można bowiem tolerować w społeczeństwie wandalizmu i niszczenia cudzej własności.

BŁYSZCZĄCA RĘKA?

Amerykańscy uczeni zwrócili obecnie uwagę na niezmiernie ciekawy i charakterystyczny fakt, polegający na tem, że lewe ręce dwóch sióstr wydają ciekawe światło. Światło to widoczne tylko w ciemności, jest tak silne, że można przy niem czytać książkę, o ile zbliży się do niej rękę. Przy świetle dziennem światło rąk jest niewidoczne.

Odpowiednie badania wykazały, że ręce wydają się zupełnie normalnemi. Badacze starali się wziąć wszystko pod uwagę, aby możliwość oszustwa wykluczyć. Wszyscy zadają sobie pytanie co może być powodem i źródłem powyższego światła. Niektórzy uczeni dowodzą, że ma się tutaj do czynienia z koncentracją odpowiednich nerwów.

I znów, słabszy już, świszczący nieco i urywany spazm niewieści:

„Krew! Ach! Ten nóż! Na pomoc! Zbóju...!“

Odgłos upadku, szybkie kroki, zamknięcie drzwi od korytarza i nagła cisza...

Siedziałem na posłaniu zamarły z trwogi, z szeroko w nieprzeniknionej ciemności rozwartemi oczami, pot kroplami kapał mi z czoła...

I w tej chwili skrzypnięcie drzwi w korytarzu i kroki, skradające się po tamtym pokoju....

Zamarłem... Ani przełknąć śliny...

Znów straszny krzyk kobiecy, jęki agonji i rwane słowa:

„Po...wrócił! Niee! Umier...ram... Na pomoc... na pom...moc... aaach..., aaaach...:“

Załomotało coś w niesamowitym pokoju i nagle kroki do mego pokoju zbliżyły się. Wewnętrzne drzwi nas dzielą tylko... Słabe drzwi... Nie oprą się... On wejdzie!

Serce waliło mi młotem. Kilofy rozbijały mi skronie... Co począć?

Teraz w tej strasznej ciemności zamorduje mnie! Ani zapałek ani światła innego. Wołać, krzyczeć! Ha! Nim to zrobię, będzie po mnie! Przyspieszę tylko tym sposobem własną tragedję... Bo tam, Za ścianą, w strasznym pokoju, tam stała się rzecz przerażająca, okropna!... Tam w wyrafinowany sposób pozbawiono kogoś życia... Zamordowano kobietę... Słyszałem przecież spazm konania, jęk dogorywającej ofiary.

Klamka jednak nie rusza się jeszcze jakoś.

Słyszę natomiast przyciszoną rozmowę:

„Więc ty myślałeś, że za krzywdę mej młodości nie trzeba będzie zapłacić kiedyś? Że czas pokryje mgłą zapomnienia te dawne chwile? O, nie! Są moce większe i potężniejsze nad twą nikczemność, nad podłość twoją! Ty z mojego wspomnienia nie wydrzesz pokąd życia we mnie, tej przeklętej godziny, gdy opuszczona i złamana bólem, co pierś mi rozdzierał...“

— Dość! Dość powiadam! — przerwał kobiecie brutalny głos, głos mężczyzny.

Nie oddychałem prawie. Żegnając się, drżałem jak listek, słuchając dolatującego z poza ściany oskarżenia. Więc ta kobieta dotąd żyje jeszcze?

Jakiejże straszliwej tragedji byłem mimowolnym świadkiem!? Co to są za ludzie? Czy ślepy traf dał im się spotkać w zapadłej prowincjonalnej mieścinie w brudnej, mizernej oberży?

Oba te słowa rzeczone mi wieczorem przez gospodarza, że pokój telefonicznie zamówiła „rodzina“!

A może ukartowano naprzód zbrodniczy zamach i wciągnięto w zasadzkę Bogu ducha winnych ludzi?

— Nie! Mnie mówić wolno! Ty nie śmiesz mi bronić! — walczy z brutalem nasiąknięty ogromem rozpaczy głos niewieści. — Sumienie nie daje ci spokoju! Widmo mej krzywdy nieznośnem życie ci czyni! Poco wróciłeś po latach tylu? Poco?! — głos potężnieje i wzmaga się, krzyczy już prawie... — By znów widokiem ciebie gorycz wlać w me biedne serce? Bo przebaczenia nie przyszedłeś błagać! Ja nie przebaczę nigdy! Jam ci to przysięgła w tamte dni, w te chwile dawno umarłe! Więc precz z mych oczu! Precz! Bo...!

— Ha-ha-ha-ha! — ochryple brzmi śmiech mężczyzny — ja błagać!? Ha-ha-ha-ha! Więc giń żmijo, giń, lub ty żebraj o łaskę u mych nóg! Na kolana przede mną! Na kolana!!

Znów głuchy odgłos upadku i znowu szalonej trwogi jęk:

— Nie zabijaj!... Daruj życie! Morderca!

I w chwilę potem:

— Litości!... Łaski!... Mordują!..,

Piekielny śmiech... Okropny, opętańczy...

A zaraz po nim spazmatyczny szept, cichnący:

— Krew...! Ach! Ten nóż...! Na pomoc! Zbóju!

Kroki oddalające się. Zamknięcie drzwi od korytarza... cisza...

Kroki wracają... Znów skradają się... I znów ten sam co poprzednio, ostatni krzyk kobiety:

— Powrócił...! Nieeee! Umierrr...ram!... Na pomoc! Na pom...moc! Ach... aaach!..,

Wszystko jak pierwej.

Ucichło... już teraz na długo.... Tylko klamka do mego pokoju nagle poruszyła się... Zbliża się teraz mój koniec. Klamka znów drga... jakieś szepty.., Tam nie jest jeden tylko! Żeby uciec na korytarz bodaj! Ale... przeklęty klucz! Macam po stole! Tu go położyłem... Niema.., Ciemno... Zapuszczona roleta... Ani zapałek... Nie znajdę! Ileż razy on ją mordował? Zęby szczękają mi okropnie. W negliżu manipuluję koło klamki. Nie puszcza, bez klucza... Tamta klamka znowu stuknęła... Podłoga trzeszczy... Szepty... Idą!!!.., Nogi uginają się podemną... Ani słowa wydobyć z gardła... Zemdlałem.

Kiedy otworzyłem oczy, jasno już było w pokoju. „Tam“ — panowała cisza grobowa! Ja — żyłem! Leżałem tylko pod drzwiami do korytarza tak, jak wyskoczyłem z łóżka.

Naprzeciw mnie duże lustro... Patrzę i oczom nie wierzę! Mam srebrne włosy na skroniach! Siwe!

Ubrałem się corychło i schodzę na dół. Wita mnie uśmiechnięty gospodarz... Przy stole piją śniadanie jacyś ludzie... 5 osób... Patrzą na mnie przyjaźnie... Jeden z mężczyzn podnosi się... Podchodzi do mnie.

— Pan daruje — uśmiecha się słodko — nie chcieliśmy pana nagabywać wczoraj. Pan pewnie nie spał i tak jeszcze... Właściciel pozwolił... Zrobiliśmy sobie próbę... tak, próbę... dwukrotnie — dłonią na ścianę koło pieca wskazuje.

Idę oczyma za jego gestem: Plakat. Czytam: „Prowincjonalny teatr objazdowy daje dnia... roku... w sali... o godzinie... sztukę pt. „Zbrodnia o północy“.

Pomsty! Pomsty niebiosów! Moje włosy posiwiałe!

Czyż takie bezprawie może bezkarnie grasować? I czemuż?

A ta ruszająca się klamka?

To takie proste!... Wieszali na niej garderobę, rozbierając się... Całkiem naturalna rzecz... rozbierając się po próbie...

Zemsty! zemsty za tę naturalność i prostotę... Zemsty!

Stef. Krasiński (Kraków)

Spustoszenia w angielskim przemyśle lotniczym.

General Quade, znany niemiecki dowódca sił powietrznych, dokonywujących ataków na Anglję, ogłosił poniżej zamieszczony artykuł, ilustrujący w sposób fachowy skutki niemieckich ataków powietrznych na angielską produkcję wojennego przemysłu lotniczego.

W atakach niemieckiej floty powietrznej na Anglę w ciągu ostatnich tygodni da się rozróżnić dwa zasadnicze kierunki, posiadające również dwa zasadnicze cele:

1) niszczenie zakładów zbrojeniowych, a przedewszystkiem przemysłu lotniczego,

2) niszczenie dowozów drogą morską, w pierwszej linji portów i pociągów dowozowych.

W poniżej przytoczonych uwagach starać się będziemy wykazać znaczenie i działalność niemieckich ataków lotniczych w związkuz temi dwoma zasadniczemi celami.

Samolotu nie można zbudować w jednym dniu, jak również tysięcy poszczególnych jego części nie da się wykonać w jednej tylko fabryce. Na zbudowanie przeto pełnowartościowego samolotu — od chwili obmyślenia planu aż do momentu zastosowania go na froncie — potrzeba przynajmniej jednego roku. **Ale i seryjna budowa samolotów, a więc produkcja ich masowa wymaga kilku miesięcy czasu na zbudowanie, wypróbowanie i zastosowanie ich do walki na froncie.** Na sporządzenie niezliczonych części składowych motoru i kabiny, na wykończenie wnętrza, wyposażonego w sprzęt optyczny, aparaty odbiorcze i instalację elektryczną, czy wreszcie jedna tylko fabryka. Współpracuje tu cały szereg fabryk specjalnych. Wszystkie te drobne części składowe przy budowie aparatu są koniecznie potrzebne. **Żadnej nie może zabraknąć, jeśli samolot bojowy ma być użyty do walki.** Jest to zupełnie tak samo jak w zegarku: niechby brakło choćby tylko jednego kółeczka, niechby tylko choć jeden ząbek u kółka był ułamany, całe to cacko stanie.

Przemysł pracujący na rzecz lotnictwa wojennego jest więc niesłychanie obszerny.

Fabryki samolotów i fabryki motorów lotniczych są tylko drobną częścią wojennego przemysłu lotniczego, jakkolwiek, oczywiście, częścią jego najważniejszą. W fabrykach tych montuje się kabiny i motory, oraz kontroluje się ich zdolność do lotu. Ale i one zależne są od nieskończonej ilości zakładów przemysłu ubocznego. Brak jednej małej cząstki może wstrzymać wykończenie całej serji samolotów, będących w budowie, może poszczególny, już nawet gotowy samolot uczynić niezdatnym do lotu na całe tygodnie i miesiące. Podobnie jak w przeważnej części wszelkiego rodzaju przemysłów, tak i tu w przemyśle lotnictwa wojennego są pewne części, które sporządzone bywają specjalnie, w bardzo nielicznych fabrykach, rozporządzających potrzebnemi do tego celu maszynami i wyszkolonymi robotnikami. Każda taka cząstka — sama dla siebie bez znaczenia — jest jednak niezbędna dla funkcjonowania aparatu. Niechby więc tylko jedna taka fabryka stała się nieczynna, może to już spowodować poważne i dotkliwe przeszkody w całości produkcyjnej aparatów lotniczych. **Z tych kilku faktów możemy już ocenić, jak łatwo wojenny przemysł lotniczy można narazić na olbrzymie trudności produkcyjne.** Nie zapominajmy też i o tem, że lwia część angielskiego przemysłu zbrojeniowego znajduje się na terenie Anglji południowej i środkowej, a więc w najlepszym zasięgu samolotów niemieckich. Jest to okoliczność, którą niemiecka broń powietrzna wykorzystała od pierwszych dni swych nalotów. Ataki niemieckie na angielski przemysł lotniczy nie zaczęły się dopiero w ciągu ostatnich ośmiu tygodni. Dokonywano ich już wtedy, kiedy główne ataki koncentrowały się nad Londynem lotniczy przemysł zbrojeniowy jest na to, aby natychmiast wyrównywać wszystkie straty, spowodowane atakami wszelkiego rodzaju. Im bardziej są te ataki intensywne, tem większe żądania stawia się temu przemysłowi, a z drugiej strony ten przemysł można postawić w trudnem położeniu przez naloty na właściwe centra produkcji, na fabryki, tak, aby nie mogły one dostarczyć niezbędnie potrzebnego materjału wojennego.

Ataki na liczne lotniska w Anglji południowej i naloty silnych eskadr nad całą wyspę, spowodowały poważne luki w poszczególnych gałęziach angielskiego przemysłu zbrojeniowego. W zakładach tego przemysłu pracowano gorączkowo, by uzupełnić powstałe luki, szczególnie zaś w Coventry i Birmingham. Obydwa te miasta są głównemi centrami przemysłu lotniczego. W samem tylko Coventry znajdują się, a raczej znajdowały się liczne fabryki, a mianowicie 12 fabryk motorów lotniczych i sprzętu lotniczego, 6 fabryk kabin lotniczych i części składowych najrozmaitszego rodzaju, wreszcie kilka fabryk ze specjalnem przeznaczeniem. W Birmingham znajdowały się cztery fabryki motorów, trzy fabryki kabin lotniczych, cztery fabryki części składowych samolotów, trzy fabryki wyposażenia optycznego dla samolotów, 11 fabryk amunicyjnych, w których m. in. produkowano materjał wybuchowy i bombowy dla samolotów bombowych oraz pociski dla artylerji przeciwlotniczej. Wyliczyliśmy tylko fabryki najważniejsze. Ogólna liczba objektów, ważnych pod względem gospodarczym i wojenno-gospodarczym, jest oczywiście w pobliżu miasta znacznie większa.

Obydwa miasta leżą o niecałą godzinę lotu od Calais.

Znaczy to, że niemieckie bombowce mają możność obciążenia się bombami do najwyższej granicy. Same miasta, jak i atakowane fabryki, są skupione na bardzo niewielkiej przestrzeni. **Skutki bomb, rzucanych w ilości 500 ton w czasie jednej tylko nocy na Coventry, a około 800 ton w ciągu trzech nocy na Birmingham — znane dobrze z prasy, nawet państw neutralnych.** Dla oceny uzyskanych wyników może posłużyć fakt, że służba fotograficzna niemieckich samolotów dostarczyła dokumentarnych dowodów o bardzo ciężkich uszkodzeniach, spowodowanych w fabrykach przemysłu zbrojeniowego. Niektóre fabryki zostały zniszczone wskutek pożarów w dwóch trzecich częściach. Ataki niemieckie zadały przeto bardzo ciężkie ciosy angielskiemu przemysłowi zbrojeniowemu, a w szczególności przemysłowi, produkującemu motory lotnicze, skutkiem czego należy oczekiwać, iż produkcja natrafi na wielkie utrudnienia, a nawet może zostać zupełnie uniemożliwiona. W każdym razie Anglja nie będzie mogła przeprowadzić swych zbrojeń wedle ustalonego zgóry programu.

Pozostawałaby jeszcze odpowiedź na pytanie: kiedy i o ile mogłaby Ameryka dopomóc w tej mierze Anglikom?

Zorganizować taką pomoc nie jest w każdym razie łatwo.

Samoloty budowane w Ameryce według tamtejszych planów, przez amerykańskich robotników i prowadzone przez tamtejszych pilotów, są następnie rozmontowywane, ładowane na okręty i transportowane do Anglji drogą rojącą się od niebezpieczeństw. Tu musi się je wyładować z okrętów, załadować do wagonów i dopiero w jakiejś angielskiej fabryce tamtejsi robotnicy montują je na nowo i czynią zdatnemi do lotu. **Każdy fachowiec zna tysiączne przeszkody, hamujące pracę przy tego rodzaju czynnościach z obcym materjałem.**

Ale na samym montażu i uczynieniu samolotu zdolnym do lotu nie kończą się bynajmniej trudności, wiadomo, że każdy samolot po przebyciu pewnej, przepisanej ilości godzin lotu, musi być poddany dokładnej rewizji, a motor zmieniony. Do tego potrzeba specjalnych maszyn, odpowiedniego materjału i specjalnie wyszkolonych robotników do każdej poszczególnej czynności, a więc takich robotników, którzy są w stanie zmontować w Anglji samolot bojowy, skonstruowany w Ameryce podług planów amerykańskich. **Napływ sił robotniczych amerykańskich w dzisiejszych stosunkach i okolicznościach nie może być zbyt wielki.** Bardzo niebezpieczny przejazd przez morze, a również praca w miastach fabrycznych angielskich, bombardowanych stale przez lotnictwo niemieckie — nie są bynajmniej zachęcające. Przeszkolenie angielskich robotników do tego celu kosztuje wiele, bardzo wiele czasu, aby praca ich mogła wydać należyte rezultaty.

Pozostaje więc jeszcze jedno wyjście: pilot amerykański przewozi swój samolot do Anglji. Drogą powietrzną transport taki jest możliwy, ale tylko w odniesieniu do bombowców dalekodystansowych, do których na taki rekordowy lot trzebaby domontowywać dodatkowy tank z benzyną.

Ale i w takich warunkach lot taki byłby przedsięwzięciem ryzykownem.

Rozumie się, że okrętami da się przewieźć bez porównania więcej materjału lotniczego w stanie rozmontowanym. Przy transporcie samolotów nierozebranych zapotrzebowanie miejsca jest olbrzymie. Nawet w razie obmyślenia jakiegoś nadzwyczajnego sposobu ładowania amerykańskich samolotów na okręty, to trudności dla Anglji zaczynają się — jak to już raz wykazaliśmy — dopiero po wyładowaniu. Przy tem olbrzymie składy części zapasowych są dla samolotów zagranicznych typów niezbędne.

Zapotrzebowanie Angiji na zagraniczne aparaty będzie więc pociągało za sobą prócz wydatku wielu miljonów w dewizach zagranicznych, również konieczność ogromnej ilości okrętów i wielu przejazdów. — Wobec tego wyłania się dla niemieckiej broni lotniczej drugi ważny cel, a jest nim: walka z dowozem zamorskim.

Wojna na morzu.

Na wodach mórz i oceanów toczy się niemniej zacięta walka jak na lądzie czy w powietrzu. — Na zdjęciu widzimy formacje floty włoskiej na morzu Jońskiem podczas ostrzeliwania nieprzyjacielskich jednostek flotowych.

Qui va sano, va piano.

Piękne włoskie przysłowie, które umieściłem w tytule, oznacza to samo (choć nie dosłownie) co polskie: „Co nagle to po djable“. Jestem gorącym wyznawcą tego twierdzenia i dotychczas w całem mojem starokawalerskiem życiu starałem się nie robić niczego „nagle“, przeciwnie za największą zaletę dalszego poczynania uważam roztropną dokładność i precyzję. Jestem najzażartszym wrogiem pośpiechu. Raz tylko, niedawno, zacząłem się spieszyć i sami osądźcie, czy wyszło mi to na zdrowie.

Miałem coś załatwić w pewnem biurze. Poprzedniego dnia poszedłem upewnić się, kiedy są godziny przyjęć dla stron: od godziny 8 do godziny 12. Wobec tego nastawiłem budzik na godzinę szóstą, żeby nie spóźnić się i dokładnie, bez pośpiechu wypełnić wszystkie codzienne czynności kawalerskiego gospodarstwa.

Całą noc nie mogłem spać, gdyż nie dowierzałem budzikowi i co chwilę zaglądałem która godzina. Budziłem się o godzinie 11, 12, 12 i 35 minut, 1 minut 15, 3, 4, 5 piętnaście... o szóstej budzik nie zadzwonił i przespałem do 7-ej 20 minut.

Zerwałem się jak oparzony i zacząłem się spieszyć. To było przyczyną mego nieszczęścia. Naturalnie zaraz sakramentalna spinka wpadła pod szafę, sznurówki popękały w siedmiu miejscach, mleko wykipiało, a rączką od szczotki do zamiatania zbiłem szybę w drzwiach do łazienki. Po gorączkowej pogoni za każdą minutą byłem gotów na godzinę 8.30.

Wypadłem z mieszkania i zamykam kluczem zatrzask. Klucz uwiązł w zamku i nie mogę nim obrócić. Ani w prawo, ani w lewo. Pocisnąłem z całej siły, coś chrupło i wyjąłem z zamku sam trzonek bez „brody“.

— Trudno! — pomyślałem — jak wrócę zawołam ślusarza i naprawi nieszczęsny zamek. Teraz przecież się spieszę.

Już na ulicy spostrzegłem, że zapomniałem portfel z pieniądzmi. Nie było poco wracać do domu, bo drzwi zamknięte. Poszedłem więc do sąsiadów, prosząc by mi pożyczyli parę groszy na tramwaj. Ci mili ludzie nie wypuścili mnie od siebie, aż im z detalami nie opowiedziałem co mi się przytrafiło, w jakiej sprawie jadę do biura, jakie załączniki przedkładam itd., itd.

Zrobiła się godzina 9.20. A ja się spieszę!

Wypadłem na ulicę. Właśnie ruszał z przystanku odpowiedni tramwaj. Popędziłem ku niemu, gdy nagle coś mię złapało za kalosz, zerwało go z nogi i wylądowałem w lepkiem błotku małego skweru. Z czworaków rozglądnąłem się za kaloszem. Leżał wciśnięty między płyty chodnika. Zerwałem się z ziemi i na jednej nodze, by nie zabłocić bucika, poskakałem do kalosza. Właśnie w tym momencie przechodził jakiś usłużny andrus i kopnął kalosz na środek jezdni. Nim go wyłowiłem, uciekł mi jeszcze jeden tramwaj. Potem nadjechało kilkanaście wozów o różnych numerach, tylko nie ten, którego potrzebowałem.

Wreszcie nadjechał odpowiedni wóz tak przepełniony, że miałem wrażenie, że się rozedmie. Już stałem na schodkach, gdy jakiś młody człowiek energicznie mnie odtrącił, tłumacząc się pośpiechem. On się spieszy? Wogóle nie wie, nie ma pojęcia o tem co to jest pośpiech. To we mnie kipiał demon szybkości, a musiałem, odtrącony, zostać do następnego tramwaju. Dojechałem wreszcie do miejsca przesiadki, gdzie po głowach innych pasażerów wysiadłem z wozu i zobaczyłem, że z przeciwnej strony ulicy stoi tramwaj, na który miałem przesiadać. Pędzę przez jezdnię. Nagle rozkrzyżował się przede mną policjant. Cały sznur aut przesuwa się przed nosem.

A ja się spieszę!

Nigdy nie wykraczam przeciw prawu, ale gdy zobaczyłem, że mój tramwaj rusza, skuliłem się, zmniejszyłem, i chyłkiem, z narażeniem życia manewrując między autami, przedostałem się na drugą stronę jezdni. Tu już na mnie czekał bardzo sympatyczny policjant z nakazem płatniczym. Zapłaciłem, podpisałem, zaklałem, siadłem do następnego tramwaju i do biura przyjechałem w pięć minut po skończeniu urzędowania.

Powiedzcie sami, czy nie powinno się być najzagorzalszym wrogiem pośpiechu?

A. Butti.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel 352 32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24 Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.